

374 · PAŹDZIERNIK 2021



INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



PEREGRYNACJI PIPIDŻEJA CIĄG DALSZY

Poprzedni wstępniak poświęcony był moim wyjazdom komiksowym w pierwszej połowie września. Obecny – poświęcę tym z przełomu września i października.

W Krakowie grupa szlachetnych zapaleńców tworzy oddolnie Muzeum Komiksu. Na razie powstała Fundacja oraz jest lokal nieopodal Plant – należący zresztą do prezesa owej fundacji. Pierwsza wystawa (komiksów i ilustracji gazetowych Edmunda Hejdaka) już się odbyła. Drugi wernisaż poświęcony został kompletowi oryginalnych plansz *Planety grozy* (ze zbiorów Wojciecha Jamy). Tak więc w ostatni dzień września zawiątałem do Krakowa. Była to notabene moja druga „komiksowa” wizyta w Grodzie Kraka. Pierwsza miała miejsce prawie trzy dekady temu – gdy gościłem (wraz z Jerzym Szyłakiem) w Rotundzie, na zaproszenie Kamila Śmiałkowskiego i Krakowskiego Klubu Komiksu. Pamiątką tamtej wizyty jest, kontrowersyjny niestety (bo zmanipulowany ostatnim ujęciem sali – pustej po imprezie), film Konrada Szolajskiego *Komiksiarze*. Pamiątką po obecnej są fotografie i informacje na facebookowej stronie Fundacji.

Lokal muzeum/fundacji składa się z dwóch pomieszczeń. Pierwsze to sala wystawowa, drugie – pełni funkcję archiwum (cała ściana półek) i miejsca spotkań (stoły ustawione konferencyjnie). Odpowiedni klimat tworzą też duże postacie Kajka i Kokosza, Tytusa, Jeża Jerzego, Asterixa. Wampiurze plansze wyeksponowane były po dwie (co zachęcało do lektury), w czarnych ramkach i białym *pas-partout* (na tym tle widać było, jak poślótki już kartki z 1988 roku!). Najpierw było kilka słów – ze strony organizatorów i autora – podczas wernisażu; szybko jednak wszyscy zajęli miejsca za stołem. Tam odpowiadałem na pytania; zarówno te przygotowane zawczasu, jak też kierowane z sali. Grono było dość kameralne i chyba spotkało się z *Wampiurami* po raz pierwszy; podczas składania autografów odniosłem jednak wrażenie, że wszyscy kupili po egzemplarzu nowego wydania. Zainteresowanie wzbudziły też nasze klubowe „Informatory”, których egzemplarze z ostatnich miesięcy przywoziłem ze sobą i porozkładałem na stole.

Następnego dnia przemieszczałem się z Krakowa do Łodzi. Specjalnie wysiadłem na Kaliskiej, gdyż Atlas Arena znajduje się naprzeciwko tego dworca; udało mi się też dopytać o tramwaj jadący wprost do zarezerwowanego przez organizatorów hotelu (nazajutrz skorzystałem, z czekającego w recepcji, *vouchera* na taksówkę). 2 października byłem bowiem jednym z gości Międzynarodowego Festiwalu Komiksu i Gier – najstarszej i największej tego typu imprezy nie tylko w naszym kraju, ale również w naszej części Europy. Podczas porannej akredytacji poczułem się jak na Nordconie: identyfikator oraz informator z planem obiektu i z czasową rozpiską punktów programu... Boksy wydawców, sceny organizatorów, inne stanowiska (np. sprzedawcy figurek) porozstawiane były na płycie krytego stadionu i w jego koronie; wszędzie kłębił się różnobarwny tłum w komiksowych T-shirtach lub w strojach rodem z mangi czy z *Gwiezdnych wojen*.

Pierwszym moim punktem programu była ogólna Strefa Autografów. Usiadłem przy swoim stole, wraz z trójką innych rysowników. Przez półtorej godziny składałem dedykacje, wrysy i podpisy na egzemplarzach od Kurca oraz różnych wcześniejszych wydaniach GKF-u. Zauważyłem też, że w kolejnej czwórce znalazł się m.in. Grzegorz Rosiński! Ja jednak kontynuowałem wpisywanie i wrysowywanie się w boksie Wydawnictwa Kurc. Było ono nader dowcipnie przyozdobione główkami czosnku, zakrwawionymi kołkami i... kaloszami (robiącymi za wampiurzą nogę!). Bartosz Kurc napisał mi zresztą po weekendzie, że podczas MFKiG *Wampiurs Wars* znalazły się na drugim miejscu w liczbie sprzedanych z jego stoiska egzemplarzy (liderem został, debiutujący podczas tej imprezy, najnowszy komiks tego wydawnictwa). Ostatnim wymagany ode mnie punktem był wieczór autorski w jednej z sal konferencyjnych. Prowadził go mój dobry znajomy z „AQQ” i Zin Zin Pressu – Witold Tkaczyk (notabene miło było odświeżyć kilka znajomości oraz poznać ludzi znanych dotąd co najwyżej poprzez mejle!). Przebieg spotkania przypominał nieco ten z Krakowa: część pytań się powtarzała, część kwestii pojawiła się po raz pierwszy. Sporo innych punktów programu bardzo mnie zaintrygowało (np. te związane z Lemem czy wspomnienia po Parowskim) – ale „mój” dzień spędziłem pracowicie (kwestią szacunku dla organizatorów, publiczności i samego siebie jest bowiem być w pełnej dyspozycyjności).

Refleksja końcowa: lepszy renesans młodzieńczego dzieła na starość – niż pośmiertnie!

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#374 • PAŹDZIERNIK 2021

UKAZUJE SIĘ OD 1987 ROKU

FANDOM

Urodziny członków

Jan Plata-Przechlewski

Uśmiech Profesora...

Z życia klubu

Aleksandra Markowska

Realtywacja Klubu Filmowego

Fotorelacja z wypraw PiPiDżeja

INFORMACJE

Janusz Piszczek

Zapowiedzi wydawnicze

Artur Łukasiewicz

Filmowisko

Niუსy

LITERATURA

Krzysztof T. Dąbrowski

Boski porządek

Grzegorz Szczepaniak

Rewolucja – paż Dziennikowa

Piotr Kalka

Ballada o pierścieniu

PUBLICYSTYKA

Adam Cetnerowski

Top 10 gier według Cetiego 3. Odcinek 9

Grzegorz Szczepaniak

Okruczy Ogana. Korespondencja 125

Michał Szklarski

Niewyciężony – znakomity komiks...

Artur Łukasiewicz

Recki z myszką: Moonraker

Bonda pamięci żałobny rapsod...

Oko na serial: *Invicible*

Andrzej Prószyński

Półka z DVD

KOMIKS

Natalia Albecka-Eikmann, Jan Plata-Przechlewski

Wrzeszczący w kukurydzy

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

4 ADRES:
80-395 GDAŃSK
5 UL. OPOLSKA 2
7

8 STRONA:
9 WWW.GKF.ORG.PL
10

11 KONTO BANKOWE:
VOLKSWAGEN BANK
12 42 21 30 0004 2001 0671 8241 0001
13

14 KRS: 0000098018

20 „INFORMATOR GKF”
22 ISSN 1505-8476
WYDAWNICTWO BEZPŁATNE
NAKŁAD 150

26 REDAKCJA:
JAN PLATA-PRZECHELEWSKI
32 GRZEGORZ SZCZEPANIAK
MARCIN SZKLARSKI
34 MICHAŁ SZKLARSKI
JAROSŁAW S. KOSIOREK

STAŁA WSPÓŁPRACA:
13 DOROTA NOWAK
ADAM CETNEROWSKI
29 JANUSZ PISZCZEK
ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI
34 ARTUR ŁUKASIEWICZ
DAMIAN STANKIEWICZ

35 E-MAIL:
39 INFORMATOR@GKF.ORG.PL
40

41 OKŁADKA:
42 ADAM MATEJA

Druk:
43 PRINT GROUP SP. Z O.O.
HTTP://PRINTGROUP.PL

URODZINY

Drodzy listopadowi Urodzeńcy!

Tym z Was, którzy w owym deszczowym miesiącu nie mogą wyjechać np. do swego zimowego mieszkania w Portugalii – życzymy pogody ducha i udanych imprez przy świeczkach na torcie oraz spokojnych przygotowań do Nordconu, interesującej lektury nowych publikacji GKF-u i rozpamiętywania pozytywnych wrażeń po najnowszej ekranizacji *Diuny*

Redakcja INFO

LISTOPAD

- | | | | |
|----|------------------------|----|------------------------------------|
| 1 | Krzysztof Kielichowski | 12 | Dariusz Mróz |
| 2 | Weronika Sobczak | | Joanna Piszczek |
| 5 | Marcin Grygiel | 14 | Aleksandra Walkiewicz |
| 7 | Dominika Tabasz | 16 | Sławomir Ginter |
| 8 | Piotr Mazurowski | 17 | Aleksandra Czarnecka |
| 9 | Piotr Bogusławski | 26 | Jaśmina Kotlarek |
| 10 | Marcin Rutkowski | 28 | Adam Jakubowski |
| 11 | Elżbieta Kotlarek | | Małgorzata Szczepańska-Stankiewicz |



JAN PLATA-PRZECHLEWSKI

UŚMIECH PROFESORA – WSPOMNIENIE PO ANTONIM SMUSZKIEWICZU

Profesor Antoni Smuszkiewicz z poznańskiego UAM kojarzył mi się z polską fantastyką naukową „od zawsze” – a przynajmniej od czasu, gdy stałem się bardziej świadomym odbiorcą tego typu literatury. Miałem też autentyczną przyjemność poznać go osobiście.

Gdy na Uniwersytecie Gdańskim pisałem pracę magisterską nt. przestrzeni w *science fiction* – pierwszy jej rozdział oparłem właśnie na publikacji Smuszkiewicza *Stereotyp fabularny fantastyki naukowej*. Profesor analizował tam podstawowe typy przestrzeni w SF oparte na dwóch dychotomiach: „zamknięte/otwarte” oraz „blisko/daleko”. W oparciu o cztery możliwe kombinacje – sam już powyciągałem przykłady scenerii „zamkniętej-blisko”, „zamkniętej-daleko”, „otwartej-blisko”, „otwartej-daleko”. W następnych rozdziałach pisałem o przestrzeni w rozmaitych podgatunkach SF, o porównaniu przestrzeni ukazanej w SF z przestrzenią prawdziwego Kosmosu, o powiązaniach kategorii przestrzeni z kategorią bohatera, o kreowaniu przestrzeni w filmie SF – ale to już inna historia.

Jakiś czas po obronie nasza pani promotor – prof. Anna Martuszevska z UG – zaproponowała Jerzemu Szyłakowi i mnie udział w interdyscyplinarnej konferencji organizowanej przez Katedrę Estetyki Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego (prof. Maria Gołaszewska z UJ) i Wydział Nauk Społecznych Politechniki Rzeszowskiej (nazwiska zajmującego się całą logistyką naukowca z PRz już nie pamiętam). Wyszliśmy z Jurkiem swoje referaty (ja – fragment czwartego rozdziału pracy) i zostaliśmy zakwalifikowani. Tak więc oto, w początkach września 1987 r., znaleźliśmy się w ośrodku Zelmeru w Bystrem koło Baligródu. Zostaliśmy zakwaterowani z trójką młodych pracowników naukowych z lubelskiego UMCS (jednym z nich był późniejszy bywalec Nordconów – Krzysztof Grzywnowicz, notabene związany z Syriuszem). Towarzystwo było przeróżne: filozofowie, poloniści, biolodzy, psycholog, matematyk... Odnowiłem wtedy znajomość z Maciejem Parowskim (z którym widzieliśmy się już na jakiejś fanowskiej imprezie w Gdyni), poznałem Rafała Ziemkiewicza (który wtedy, chyba jeszcze jako student, towarzyszył Parówkarzowi) oraz Tadeusza Zyska (który wtedy nie był jeszcze wydawcą). Największą gwiazdą w tym gronie był jednak naukowiec z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza – profesor Antoni Smuszkiewicz właśnie.

Był gwiazdą – ale absolutnie nie „gwiazdorzył”. Wszyscy odnosili się doń z ogromnym szacunkiem, natomiast Antoni Smuszkiewicz okazał się nie tylko wybitnym ekspertem, ale też przesympatycznym człowiekiem. Przypominają mi się ciekawe rozmowy za konferencyjnym stołem, w stołówce ośrodka, podczas wspólnego ogniska. Najbardziej jednak zapamiętałem zorganizowaną dla nas wycieczkę nad Jezioro Solińskie. Podczas wycieczki stateczkiem białej floty usiedliśmy tak jakoś naprzeciwko siebie: Smuszkiewicz, Parowski, Ziemkiewicz, Szyłak, ktoś jeszcze oraz niżej podpisany. I coś nas wzięło na dowcipy polityczne. Opowiadaliśmy je sobie jak najęci przez cały czas, zaśmiewając się do rozpuku. Jeśli chodzi o liczbę i pointy tych kawałów – drugie miejsce dałbym Rafałowi; ale pan Antoni był podczas tego rejsu absolutnym „opowiadaczem dnia”: cięty dowcip, uroczo złośliwy uśmiech, siwa broda i rogowe okulary „typowego” naukowca... Tylko po zakończeniu owego rejsu organizator z Politechniki Rzeszowskiej zapytał nas (chyba z lekkim

wyrzutem), czy w ogóle mieliśmy czas podziwiać bieszczadzkie krajobrazy. Zapewniliśmy go (zgodnie z prawdą!), że jak najbardziej...

Dobre pół roku później (wiosna 1988 r.) Uniwersytet Warszawski i miesięcznik „Fantastyka” zorganizowały w Pałacu Kazimierzowskim międzynarodowe sympozjum nt. współczesnej SF „Kontynuatorzy czy kontestatorzy?”. Też pojechałem tam z referatem (już specjalnie na sesję napisanym), a – wśród innych luminary badań nad fantastyką – po raz drugi i ostatni spotkałem profesora Smuszkiewicza. Wtedy również pogadałem sobie z nim miło w pobliskim hotelu PTTK – wieczorem, w bardziej kameralnym gronie, przy butelce jarzębiaku (za PRL-u wszelkich białych alkoholi – niesłychanie kiepskiej jakości – unikałem jak ognia).

Czas jednak mknie nieubłaganie: profesor był wtedy o 13 lat młodszy niż ja teraz ■



Antoni Smuszkiewicz jako gość Kutnowskich Dni Fantastyki,
fot. MiPBP im. Stefana Żeromskiego w Kutnie



Z ŻYCIA KLUBU

PAŹDZIERNIK – MIESIĄCEM AKTYWNOŚCI!

- 8 października, godz. 19:00

Spotkanie Klubu Filmowego GKF. W programie dwa filmy Piotra Szulkina: *Wojna światów – następne stulecie* (1981) oraz *Ga, ga. Chwała bohaterom* (1986). Wstęp wolny dla wszystkich członków GKF oraz osób towarzyszących.

- 17 października, godz. 12:00–18:00

Planszówkarium – czyli comiesięczne spotkanie z grami planszowymi. Także dla rodzin i znajomych.

- 30 października, godz. 15:00

Halloweenowe spotkanie sekcji Next Generation – czyli naszych najmłodszych Klubowiczów! W ofercie: filmy, retro komputer, gry planszowe, cukierki, psikusy, dynie i dobra zabawa... Wydarzenie otwarte dla wszystkich dzieci członków GKF.

- Częstotliwość otwarcia Biblioteki (czy co tydzień, czy co dwa) ulega fluktuacjom – więc tu warto śledzić informacje na bieżąco...

Ola Markowska
Prezes GKF

DO KOŃCA ROKU – JESZCZE KILKA IMPREZ NA OKU...

- 6 listopada, godz. 18:00

Pro'Rock Pub (plac Dworcowy 2, przy SKM Oliwa) – NOWOŚĆ: spotkanie integracyjne dla żeńskiej części GKF-u! Z inicjatywy oddolnej powstał pomysł, żeby zorganizować integrację międzyklubowo-bezklubową dla naszych Dziewczyn. Kobiety GKF-u łączmy się! :-)

- 19 listopada, godz. 19:00

Spotkanie Klubu Filmowego (edycja japońska). Tym razem, w związku ze zbliżającym się Nordconem, obejrzymy dwa filmy z Kraju Kwitnącej Wiśni. Głosowanie – w wydarzeniu grupy dyskusyjnej na Fb: <https://fb.me/e/u4qdIGMtn>

- 28 listopada, godz. 12:00–18:00

Planszówkarium – czyli otwarte spotkanie z grami planszowymi. Można zabrać rodzinę i znajomych!

Grudnia nie trzeba reklamować, jako że grudzień mówi sam za siebie:

- 8–12 grudnia – dłuuuuugo wyczekiwany Nordcon!
- 18 grudnia – Planszówkarium oraz Wigilia GKF.

Ola Markowska
Prezes GKF

BARDZO WAŻNE OGŁOSZENIE – WEŹCIE JE SOBIE DO SERC I UMYSŁÓW!

Uprzejmie uprasza się o **niepozostawianie** losowych rzeczy w szafce funkcyjnej w bibliotece (w razie gdyby kogoś dawno w klubie nie było – to ta, w której znajdują się między innymi segregatory), o ile nie został spełniony przynajmniej jeden (a najlepiej oba) z warunków:

- dowolny bibliotekarz został poinformowany o: typie obiektu, miejscu pozostawienia oraz celu pozostawienia;
- obiekt został opatrzony kartką z informacjami o celu jego pozostawienia w danym miejscu oraz imieniem i nazwiskiem osoby pozostawiającej dany obiekt.

Obiekty, które zostaną umieszczone w szafce funkcyjnej biblioteki bez spełnienia powyższych warunków – od teraz **uznawane będą za śmieci i tak będą traktowane**, niezależnie od swojej formy (książka, gra, spinacz, ptasie pióro, itp.); włączając w to rzeczy należące do Gdańskiego Klubu Fantastyki. Oznacza to, że nawet jeśli obiekt ma na sobie pieczętkę GKF-u – **nie zostanie on odpisany w księdze wypożyczeń i** (jeśli znajduje się obecnie w wypożyczeniu) **zostanie potraktowany jako nieoddany**, więc (jeśli termin wypożyczenia minie) **wobec danej osoby zostanie wszczęte postępowanie windykacyjne**.

Hubert Kozij
Szef Działu Biblioteki

KIM JESTEŚMY, CZYM MOŻEMY SŁUŻYĆ, CZEGO OCZEKUJEMY...

Od dłuższego już czasu chcieliśmy stworzyć bazę „zasobów ludzkich” GKF-u.

Po pierwsze – żebyście mieli ułatwioną możliwość połączenia się na zasadzie podobnych zainteresowań (może jakieś nowe inicjatywy klubowe?), a nowi Klubowicze mieli możliwość odnalezienia osób, które mogłyby im pomóc zaaklimatyzować się u nas (również o podobnych zainteresowaniach). Po drugie – żebyśmy mieli świadomość Waszych wyjątkowych uzdolnień, talentów i innych zasobów, które mogłyby nam się przydać jako organizacji.

Po trzecie (last but not least) – żebyśmy my (tu mam na myśli zarząd) mogli dowiedzieć się, jakie są Wasze oczekiwania i jak możemy pokierować działalnością Klubu, żeby było jak najlepiej.

Temu ma służyć poniższa ankieta, więc bardzo proszę – wypełnijcie ją **wszyscy**:

<https://forms.gle/kCeDbovAk4iftdXx7>

Ola Markowska

WZMOŻONA DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

Jednocześnie z październikowym numerem „Informatora” składane są jeszcze:

22. wydanie Anatomii Fantastyki (antologia krytyczna poświęcona Stanisławowi Lemowi) oraz 26. nr „Czerwonego Karła” (numer poświęcony fantastyce japońskiej).

Grzegorz Szczepaniak, Szef Działu Wydawniczego

ALEKSANDRA MARKOWSKA

REAKTYWACJA KLUBU FILMOWEGO

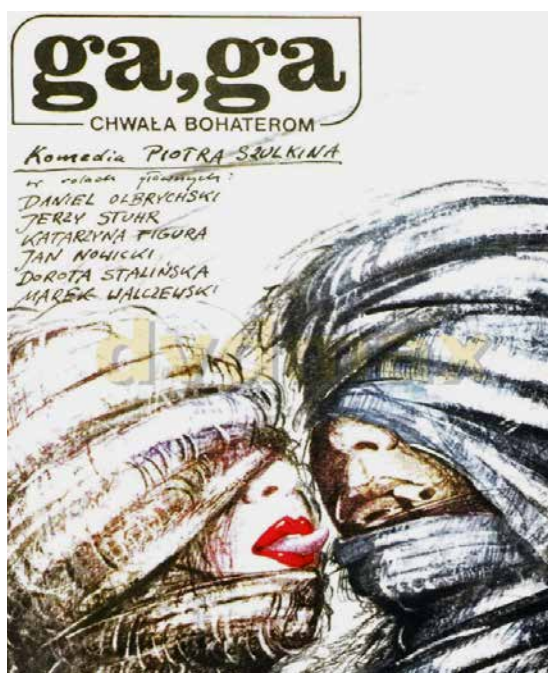
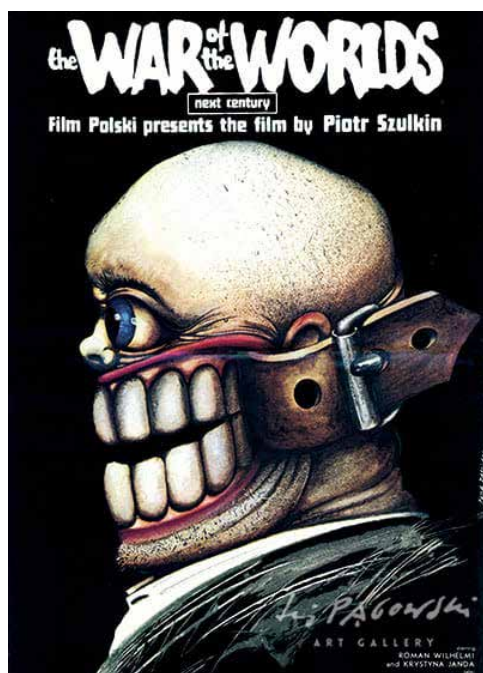
8 października spotkaliśmy się, po raz pierwszy od wybuchu pandemii na żywo, na spotkaniu Klubu Filmowego. Rozpoczęliśmy od małego przeglądu filmów urodzonego w Gdańsku Piotra Szulkina, który, na Euroconie w 1984 roku, otrzymał nagrodę dla najlepszego reżysera SF.

Na pierwszy ogień poszło dzieło z 1981 roku: *Wojna światów – następne stulecie*. Film tematycznie nawiązuje do *Wojny światów* H.G.Wellsa i opowiada o najeździe Marsjan na naszą planetę. Przybysze co prawda deklarują, że mają pokojowe zamiary i pragną jedynie miłości Ziemiaków; ale dowodem tej miłości ma być ludzka krew (oddawana oczywiście całkowicie dobrowolnie)... Inny jest jednak przebijający się główny motyw filmu, jak się okazało – niezwykle profetyczny. Marsjanie bowiem kontrolują media, kreując całkowicie inną rzeczywistość.

Drugim filmem Piotra Szulkina, który udało nam się obejrzeć na tym spotkaniu, był *Ga, ga. Chwała bohaterom* – dystopia z 1986 roku. Akcja toczy się w XXI wieku, kiedy sąsiednie planety zostały już przez nas skolonizowane. Większość prac na Ziemi została zrobotyzowana i brakuje chętnych do pilotowania promów kosmicznych. Pracę tę przydziela się więc trochę przymusowo więźniom, nazywanym bohaterami, a jednym z nich jest Scope (w tej roli Daniel Olbrychski). Zostaje on wysłany na planetę Australia-458, gdzie okazuje się, że bohaterów traktuje się nieco inaczej, niż do tego przywykliśmy...

Po filmach odbyła się tradycyjnie dyskusja. I choć członków GKF było na tym spotkaniu niewielu, zawitały trzy nowe osoby – czyżby trzech potencjalnych nowych członków Klubu?

Kolejne spotkanie zaplanowane jest na 19 listopada, a tematycznie będzie związane ze zbliżającym się Nordconem. Zapraszamy więc już na Japoński Klub Filmowy! ■



FOTORELACJE Z WYPRAW PIPIDZEJA



Powitanie z Tytusem 🐼
Akcent GKF-owski 🐼



Obrazki z wystawy 🐼



Wieczór autorski 🐼



Autografy i wrysy 🐼



➤ Czas w dalszą drogę



Program i identyfikator



Serdecznie zapraszam
z egzemplarzami



Otwarcie 32. MFKiG



Moi Towarzysze
w Strefie Autografów



Maestro Rosiński 📺



Stoisko Wydawnictwa Kurc 📖



Reklama wampira 🧛
Widok z góry 📷



Na płycie stadionu 🏟️



Z Witkiem Tkaczykiem po spotkaniu 🤝



ADAM „CETI” CETNEROWSKI
TOP 10 GIER WEDŁUG CETIEGO 3
 ODC. 9 LEWIS & CLARK

Lewis & Clark

Autor: Cédric Chaboussit
 Rok wydania: 2013
 Liczba graczy: 1–5
 Czas gry: 120 minut
 Ranking BGG*: 215
 Ranking Cetiego: 9

Wyczerpaliśmy już kategorie z Boardgamegeek, więc kontynuuję opis gier, które weszły do mojego top 10.

Opowieść o Lewisie & Clarku to jeden z mitów założycielskich Stanów Zjednoczonych, choć bliższy prawdzie niż legenda o Lechu, Czechu i Rusie. Na początku XIX wieku prezydent Jefferson zlecił wytyczenie szlaku z St. Luis (miasta nad rzeką Missisipi) do brzegu Pacyfiku w Oregonie. Chodzi oczywiście o sławny Oregon Trail. W tej grze wcielamy się o sławny Oregon Trail. W tej grze wcielamy się w rywalizujące zespoły, które próbują dotrzeć do końca szlaku jako pierwsze (co jest oczywiście ahistoryczne).

W grze będziemy chcieli przemieszczać naszą wyprawę jak najszybciej. W tym celu musimy jednak mieć kanu i konie – zależnie od aktualnego odcinka trasy. Konie i kanu można zdobywać na różne sposoby, ale z reguły będziemy potrzebowali zasobów (np. skóry, drewno), które zamienimy na środki transportu. Będziemy też rekrutować Indian. Musimy jednak być ostrożni, bo duży tabor oznacza opóźnienia w marszu.

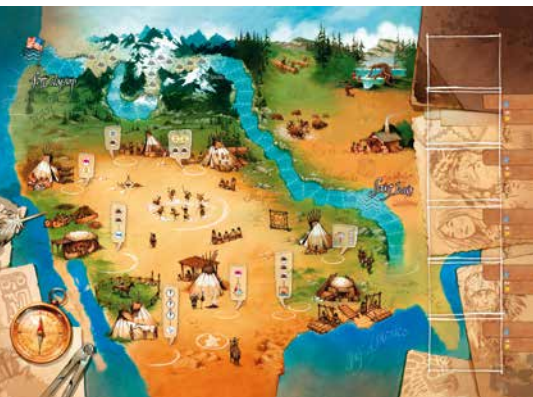
Podstawowy mechanizm* gry to zagrywanie z ręki karty określającej akcję, którą chcemy wykonać (np. pozyskanie drewna, wydanie koni

na ruch) oraz określenie jej siły (czyli ile razy akcję można wykonać) przez dołożenie drugiej karty i/lub wydania Indian. Tu wchodzi pierwszy punkt decyzyjny: których kart użyć dla akcji, a których do jej wzmocnienia, ile zasobów pozyskać / zamienić, ilu Indian wykorzystać.

Drugi mechanizm wykorzystany w grze to Worker Placement*. W tej grze jednak nie mamy własnych pionków, ale do „pracy” (czyli wioski) wysyłamy Indian (którzy są wspólni dla wszystkich). Pole, na które ich wysyłamy, musi być puste jak w tradycyjnych grach tego typu. Wysłani Indianie już do nas nie wracają – więc, aby pozyskać Indian, trzeba wykonać akcję rekrutacji (z karty). Ma ona ciekawe działanie, bo wszyscy Indianie w wiosce zbierają się na placu (zwalniając zajmowane pola) i możemy rekrutować ich dowolną liczbę. Czasami więc musimy zrobić rekrutację, aby zwolnić potrzebne nam pole (które z kolei przeciwnik może znowu podebrać).

Podczas gry można pozyskiwać też nowe karty, płacąc skórami





i ekwipunkiem. Te karty mają silniejsze zdolności niż te na kartach startowych. Reprezentują też autentyczne postacie historyczne, a w instrukcji znajdziemy krótką biografię każdej z nich.

W pewnym momencie skończą się nam karty na rękę, zasoby w taborze i Indianie. Czas więc rozbić obóz! Jest to największy wyróżnik tej gry. Sprawdzamy wielkość naszego taboru – niewykorzystanych Indian oraz zasoby. Jeżeli ich liczba jest zbyt duża, otrzymujemy punkty czasu, które będą przeszkodą w wygrananiu gry. Otrzymujemy też punkty czasu za niewykorzystane karty na rękę. Dlatego tak ważne jest wyliczenie, ile i jakich zasobów należy zebrać, ilu Indian zatrudnić, jakie karty kupić i jak je wykorzystać.

Gdy dotrzemy już do „mety”, czyli wybrzeża, musimy przejść dodatkową liczbę pól równą liczbie punktów czasu. (Jest to trochę nieintuicyjny mechanizm. Został on jednak wprowadzony w drugiej edycji, aby zastąpić poprzedni mechanizm z „cofaniem wyprawy”, który był jeszcze trudniejszy do zrozumienia).

Lewis & Clark jest często nazywany „najwolniejszym wyścigiem czasu”, bo w grze

nieliczne akcje poruszają nas do przodu, a gra zajmuje podane minimum dwie godziny (nie polecam na więcej niż trzy osoby).

Moja opinia

Bardzo lubię tę grę, która wymaga dużo wysiłku, planowania i przewidywania ruchów przeciwnika. Bardzo ucieszyłem się, gdy wyszła druga edycja i gra stała się dostępna. Z drugiej strony, ze względu na poziom złożoności, nie cieszy się ona należną popularnością. Co utrudnia znalezienie przeciwników ■

Słowniczek:

BGG BoardGameGeek (boardgamegeek.com) – strona o grach planszowych z jedną z największych, jeśli nie największą, bazą danych gier planszowych; ponadto na tej stronie znajdują się bardzo aktywne fora dyskusyjne, rynek gier i wiele innych przydatnych materiałów. Niezbędny zasób prawdziwego fana gier planszowych. GKF też ma swój profil z listą gier w bibliotece: https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF_

Mechanizm gry (ang. mechanism) – elementy zasad gry, które przekładają się na sposób grania; np. w szachach czy warcbach podstawowy mechanizm to poruszanie pionków (figur) po szachownicy i bicie pionków (figur) przeciwnika.

Worker Placement – rodzaj gry, w której główny mechanizm to stawianie pionków robotników (worker) na polach z jakąś czynnością; zebraniem surowców, postawieniem budowli, sprzedażą dóbr; przykłady to *Agricola*, *Uczta dla Odyna* (*Feast for Odin*), *Epoka Kamienia* (*Stone Age*), *Wojownicy Midgardu* (*Champions of Midgard*).

JANUSZ PISZCZEK

ZAPOWIEDZI LISTOPADA

Oculta (Oculta) – Maya Motayne

Data wydania: 3 listopada 2021

Wydawca: Jaguar

Obserwatorzy spoza czasu (The Watchers Out of Time) – H. P. Lovecraft & August Derleth

Data wydania: 3 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

Królestwo obłądu (Reign of Madness) – Kel Kade

Data wydania: 5 listopada 2021

Wydawca: Fabryka Słów

Koniec Zimy (Winter Turning) – Tui T. Sutherland

Data wydania: 5 listopada 2021

Wydawca: Mag

Uciezka Groźby (Escaping Peril) – Tui T. Sutherland

Data wydania: 5 listopada 2021

Wydawca: Mag

Córka głębin (Daughter of the Deep) – Rick Riordan

Data wydania: 8 listopada 2021

Wydawca: Galeria Książki

Chąsba – Katarzyna Puzyńska

Data wydania: 9 listopada 2021

Wydawca: Prószyński i S-ka

Dom kości (House of Bones) – Graham Masterton

Data wydania: 9 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Replika

Niekończąca się historia (Die unendliche Geschichte) – Michael Ende

Data wydania: 10 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Mamina

Pętla – Kamil Staniszek

Data wydania: 10 listopada 2021

Wydawca: Vesper

Desperacja (Desperation) – Stephen King

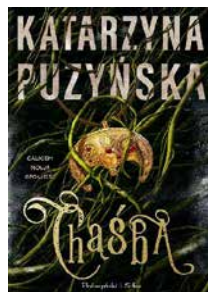
Data wydania: 10 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

Regulatorzy (The Regulators) – Stephen King

Data wydania: 10 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Albatros



Arena dłużników tom I – Michał Gołkowski

Data wydania: 10 listopada 2021

Wydawca: Fabryka Słów

World of Warcraft: Kronika . Tom III

Data wydania: 10 listopada 2021

Wydawca: Insignis

Klątwiarze (Curse Workers) – Holly Black

Data wydania: 10 listopada 2021

Wydawca: Jaguar

Ruiny Gorlanu (The Ruins of Gorlan) – John Flanagan

Data wydania: 10 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Jaguar

Płonący most (The Burning Bridge) – John Flanagan

Data wydania: 10 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Jaguar

Ziemia skuta lodem (The Icebound Land) – John Flanagan

Data wydania: 10 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Jaguar

Bitwa o Skandię (The Battle for Skandia) – John Flanagan

Data wydania: 10 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Jaguar

Gwiezdne Wojny: Skywalker Odrodzenie (Rise of Skywalker) – Rae Carson

Data wydania: 10 listopada 2021

Wydawca: Olesiejuk

Dynastia Thrawna. Chaos (Chaos Rising) – Timothy Zahn

Data wydania: 10 listopada 2021

Wydawca: Olesiejuk

Nowy księżyc na wodzie (New Moon on the Water) – Mort Castle

Data wydania: 10 listopada 2021

Wydawca: Videograf

Dwór srebrnych płomieni t. I (A Court of Silver Flames) – Sarah J. Maas

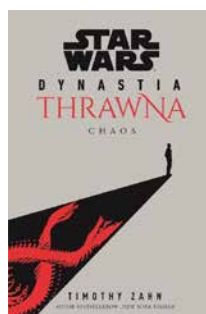
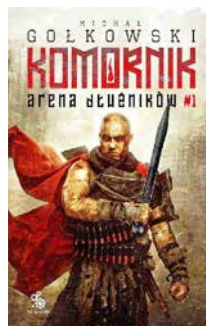
Data wydania: 10 listopada 2021

Wydawca: Uroboros

Dwór srebrnych płomieni t. 2 (A Court of Silver Flames) – Sarah J. Maas

Data wydania: 24 listopada 2021

Wydawca: Uroboros



**Stanisław Lem. Wypędzony z Wysokiego Zamku –
Agnieszka Gajewska**

Data wydania: 10 listopada 2021

Wydawca: Literackie

**Po drugiej stronie książki – Andrzej Pilipiuk & Jacek
Skrzypacz**

Data wydania: 12 listopada 2021

Wydawca: Fabryka Słów

Sekrety – John Everson & Tomasz Czarny

Data wydania: 15 listopada 2021

Wydawca: Dom Horroru

Głos morza – Jarosław Klonowski

Data wydania: 15 listopada 2021

Wydawca: Dom Horroru

Głód – Marcin Majchrzak

Data wydania: 15 listopada 2021

Wydawca: Dom Horroru

**Dom na ruchomych piaskach (Quicksand House) –
Carlton Mallick III**

Data wydania: 15 listopada 2021

Wydawca: Dom Horroru

Ogród konających dusz – Dominik Łuszczynski

Data wydania: 15 listopada 2021

Wydawca: Dom Horroru

Wanda – Witold Jabłoński

Data wydania: 15 listopada 2021

Wydawca: Genius Creations

**Pamięć zwana Imperium (A Memory Called
Empire) – Arkady Martine**

Data wydania: 16 listopada 2021

Wydawca: Zysk i S-ka

Oko świata (The Eye of the World) – Robert Jordan

Data wydania: 16 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

**Plastikowy mag (The Plastic Magician) – Charlie N.
Holmberg**

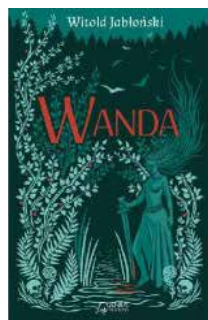
Data wydania: 17 listopada 2021

Wydawca: Young

Pan Lodowego Ogrodu Tom 3 – Jarosław Grzędowicz

Data wydania: 19 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów



Łowcy kości (The Bonehunters) – Steven Erikson

Data wydania: 19 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Mag

Drood (Drood) – Dan Simmons

Data wydania: 19 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Mag

Wampirze cesarstwo (Empire of the Vampire) – Jay Kristoff

Data wydania: 24 listopada 2021

Wydawca: Mag

Świat bez bohaterów (A World Without Heroes) – Brandon Mull

Data wydania: 24 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Mag

Zarzewie buntu (Seeds of Rebellion) – Brandon Mull

Data wydania: 24 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Mag

W pogoni za proroctwem (Chasing the Prophecy) – Brandon Mull

Data wydania: 24 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Mag

Ostatnia z krwi – Aleksandra Pilch

Data wydania: 24 listopada 2021

Wydawca: Papierowy Księżyc

V (V) – Thomas Pynchon

Data wydania: 26 listopada 2021

Wydawca: Mag

Dom ciała (Flesh Gothoc) – Edward Lee

Data wydania: 25 listopada 2021

Wydawca: Dom Horroru

Pani dobrego znaku. Wieczny pokój – Feliks W. Kres

Data wydania: 26 listopada 2021 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

Świat ludzi (Home World) – B.V. Larson

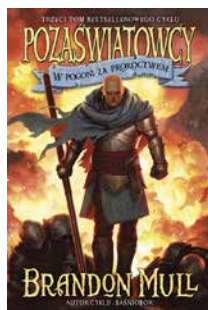
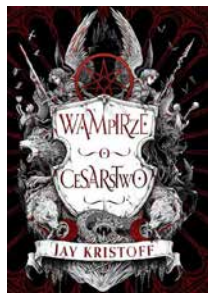
Data wydania: 25 listopada 2021

Wydawca: Drageus

Obcy. Przebudzenie (Alien: Ressurrection) – A.C. Crispin

Data wydania: listopad 2021

Wydawca: Vesper



Kroniki Arkham. Szaleństwo Cthulhu

Data wydania: listopad 2021

Wydawca: Vesper

Grzesznik – Artur Urbanowicz

Data wydania: listopad 2021

Wydawca: Vesper

Upadek ognia (Fire Falling) – Elise Kova

Data wydania: Listopada 2021

Wydawca: Galeria Książki

Złoty wiek SF tom II – Antologia

Data wydania: Listopada 2021

Wydawca: Stalker Books

Deus Sex machina (Pagan Passions) – Laurance M.

Janifer & Randall Garrett

Data wydania: Listopada 2021

Wydawca: Stalker Books

Stwory z głębi (Creatures of the Abyss) – Murray

Lenster

Data wydania: Listopada 2021

Wydawca: Stalker Books



☞ Dokończenie ze s. 39

nowy jego wizerunek, dodając nowe wątki, zmieniając jego obyczaje – zgubiono bondowską lekkość, bondowski dowcip. Zgubiono to, co tak bardzo było bondowskie, co sprawiało, że szedłem do kina z bananem na twarzy i z bananem wychodziłem. Siedząc na kinowym fotelu patrzyłem z niedowierzaniem na te wszystkie jego szalone poczynania. Brałem je w nawias, bo wiadomym jest, że nikt nie jest w stanie brać jego poczynañ poważnie.

Dzisiejszy Bond był zaś niczym Brudny Harry, choć dodano mu – dla zmiękczenia – wierność i monogamię, a nawet pięcioletnią córkę. Jakie szczęście, że jeszcze zachowano jego martini i „My nam is Bond, James Bond”. Reszta poszła do śmieci.

Postanowiono nawet uśmiercić jego kolegę z CIA Felixa oraz Ernsta Stavro Bloefelda. Ale tego ostatniego to już chyba drugi, może trzeci raz. Bo przecież żyje się tylko dwa razy?

A może Bond jest niczym słynny kot o dziewięciu życiach?

Jedynym sensownym wyjściem z tej głupio niepotrzebnej śmierci może być to, że trafił tam, gdzie jeszcze nie byliśmy. Tam, gdzie jeszcze nic o Bondzie nie wiemy. Do czasów, zanim stał się 007. Do czasu, kiedy się o licencję dopiero starał i kiedy dokonywał swoich pierwszych misji. Tylko tam widzę sens.

W innym wypadku zostanie mam tylko 007. Pusty trzycyfrowy numer ■

ARTUR ŁUKASIEWICZ

Listopad, tak jak i za oknem, pachnie szarzyną i cienizną.

Wszyscy czekają na nowego Wiedźmina i Matrixa – ale to dopiero grudzień. A dziś pozwoliłem sobie jako serial miesiąca zaznaczyć Hawkeye. Jedynie z sympatii do Adamczyka. Koło czasu też może okazać się niespodzianką.

W kinach – poza Eternals i Pogromcami Duchów - to zupełna pustka. Jeśli o fantastykę chodzi, oczywiście. Premierą miesiąca będzie Eternals – bo to nie Marvel, a raczej film Chloe Zhao. Choć znów czytamy sprzeczne recenzje. Pogromcy zaś – jak się obawiam – to już raczej są pogrobownicy.

Ale chciałbym się mylić.

- 2 listopada

Kamera / Netflix / film

Horror. Po makabrycznej śmierci policjanta prowadząca sprawę policjantka odkrywa, że jej jednostkę zaatakowały siły nadprzyrodzone.

- 5 listopada

Eternals / kina

Premiera Miesiąca

Opowieść o Eternals – przedwiecznej rasie nieśmiertelnych istot, które zamieszkiwały Ziemię i ukształtowały jej historię. Po powrocie połowy populacji w *Avengers: Endgame* uwagę ludzkości rozpała pojawienie się Eternals, czyli nieśmiertelnej rasy obcych stworzonych przez Niebiańskich, którzy potajemnie żyli na Ziemi od ponad 7000 lat, a teraz ponownie jednoczą się, aby chronić ludzkość przed ich złymi odpowiednikami – Dewiantami.

- 7 listopada

Arcane / sezon 1 / Netflix

Animacja. Serial oparty na popularnej internetowej grze *League of legends*. Mam zerowe pojęcie zarówno o samej animacji, jak i grze – a Netflix nie za bardzo zdradza, o co chodzi. Oparty będzie o dwie postacie z tej gry: Vi i Jinx/

- 17 listopada

Kajko i Kokosz / sezon 2 / Netflix

Do głosowej obsady serialu dołączyli: Krystyna Janda (dyrektorka Szkoły Latania), Brodka (Kaprylda), Anna Cieślak (kapłanka Porewita), a także Jerzy Stuhr (Dziad Borowy), Andrzej Seweryn (Wielki Kapłan) i Olaf Lubaszenko (Ramparam). Powrócą także dobrze znani z pierwszego sezonu Artur Pontek (Kajko), Michał Piela (Kokosz), Jarosław Boberek (Mirmił), Anna Apostolakis (Lubawa), Agata Kulesza (Jaga) – i nie tylko.

- 19 listopada

Star Trek: Discovery / sezon 4

W czwartym sezonie kapitan Burnham i załoga U.S.S. Discovery muszą zmierzyć się z kompletnie nowym zagrożeniem. Światy Federacji oraz te, które nie są z nimi związane, odczuwają wpływ tego niebezpieczeństwa. Muszą razem stawić czoło nieznanemu, aby uratować przyszłość.

- 19 listopada

Cowboy Bebop / sezon 1 / Netflix

Uwaga: mowa o serialu aktorskim – bo wersja animowana już na Netflixie hula! To pełen akcji western o trzech łowcach nagród, zwanych też „kowbojami”, którzy próbują uciec przed przeszłością. Spike Spiegel (John Cho), Jet Black (Mustafa Shakir) i Faye Valentine (Daniella Pineda) tworzą chytrą i wredną załogę gotową do polowania na najgroźniejszych przestępców Układu Słonecznego (za odpowiednią cenę). Ale mogą tylko kopać i wrywać sobie drogę z tak wielu bójek – zanim ich przeszłość w końcu ich dogoni. Karate, manga i bijatyki w sosie łańcuchowym kosmicznym.

Hellbound / sezon 1 / Netflix

Pozaziemskie istoty wydają krwawe wyroki i wysyłają Ziemian do piekła – przyczyniając się do powstania grupy wyznaniowej opartej na idei boskiej sprawiedliwości.

Pogromy Duchów. Dziedzictwo / kina

Kiedy samotna mama i jej dwójka dzieci przyjeżdżają do małego miasteczka, zaczynają odkrywać swoje powiązania z oryginalnymi Pogromcami Duchów i sekretną spuścizną pozostawioną przez ich dziadka.

Koło czasu / sezon 1 / Amazon Prime

The Wheel of Time jest ekranizacją bestsellerowej serii fantasy Roberta Jordana. Osadzone w takim świecie *Koło czasu* śledzi losy Moiraine (Rosamund Pike), członkini niezwykle potężnej żeńskiej organizacji zwanej Aes Sedai. Bohaterka przyjeżdża do miasteczka Two Rivers, skąd wyrusza w niebezpieczną podróż po całym świecie w towarzystwie pięciu młodych wieśniaków. Według przepowiedni jeden z nich ma być Smokiem Odrodzonym – który albo zniszczy, albo ocali ludzkość.

- 23 listopada

Masters of the Universe: Revelation / część druga | sezonu.

Dalsze losy He-Mana i jego przeciwnika Szkieletora. Renowacja starego animowanego serialu. Są tacy, którzy to lubią. Ja nie.

- 24 listopada

Hawkeye / sezon 1 / Disney +

Serial Miesiąca

Disney+ i Marvel Studios zapraszają na nieoczekiwany świąteczny wypad z *Hawkeye* – nowym serialem, którego akcja rozgrywa się w Nowym Jorku. Były mściciel Clint Barton ma pozornie prostą misję: wrócić do swojej rodziny na Boże Narodzenie. Misja do wykonania? Być może, ale tylko z pomocą Kate Bishop, 22-letniej łuczniczki, która marzy o zostaniu superbohaterką. Gdy duchy z przeszłości Bartona zagrażają zniszczeniem czegoś więcej niż świąteczny nastrój – obydwoje zostaną zmuszeni do współpracy. W jednej z ról nasz rodak – Piotr Adamczyk.

- 25 listopada

Super Crooks / sezon 1 / Netflix

Drobny oszust Johnny Bolt zbiera ekipę najlepszych łotrów, która ma dokonać ostatniego wielkiego skoku. Na podstawie komiksu legendarnego Marka Millara.

- 28 listopada

Nisser / sezon 1 / Netflix

Seriale i programy skandynawskie. Podczas wakacji na odległej wyspie rodzeństwo odkrywa elfy – ale nie te od Świętego Mikołaja. Znacznie bardziej przerażające i groźne ■



ZAJDLE PRYZNANE

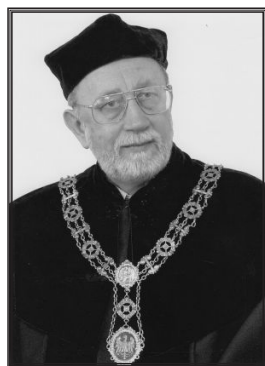
Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami – w czasie Bachanaliów Fantastycznych w Zielonej Górze ogłoszono zwycięzców Nagrody imienia Janusza Zajdla za rok 2020. W kategorii opowiadanie nagrodę otrzymali *Święci z Vukovaru* Krzysztofa Matkowskiego i Krzysztofa Rewiuka („Nowa Fantastyka” 10/2020), a wśród powieści – *Czerń nie zapomina* Agnieszki Hałas.

grzeszcz

ZMIANY W REGULAMINIE NOMINACJI DO ZAJDŁA

Wprowadzono 5-złotową opłatę za możliwość zgłoszenia nominacji do Nagrody. Ma ona zasilić fundusz, z którego opłacane będzie jej funkcjonowanie, wykonanie statuetki czy druk antologii. Osobiście nie wróżę tej inicjatywie sukcesu: ani nie zapobiegnie ona przypadkom dostawania się do finałowej rozgrywki podejrzanych tytułów (a wżawywszy na ich zatrzęsienie i niemożność przeczytania wszystkich przez pojedynczego fana – właściwie każda nominacja może za taką uchodzić), ani kasy z tego nie będzie. Przypomnijmy tylko, że na początku funkcjonowania Nagrody tytuły zgłaszały kluby fantastyki po uiszczeniu odpowiedniej opłaty (jeśli klub wyasygnował więcej kasy, to mógł oddać więcej głosów). Z rozmiennianiem się na drobne rangi tej nagrody trzeba się chyba pogodzić, a wprowadzenie zapory finansowej to kolejny krok w złą stronę.

Złoty Cielec



PROFESOR ANTONI SMUSZKIEWICZ (1938–2021)

14 października polska humanistyka i fantastyka poniosły niepowetowaną stratę – zmarł profesor Antoni Smuszkiewicz, przez lata związany z poznańskim Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza. Był pionierem badań nad polską fantastyką naukową, autorem takich publikacji, jak: *Stereotyp fabularny fantastyki naukowej* (1980 r., wg swej wcześniejszej pracy doktorskiej), *Zaczarowana gra. Zarys dziejów polskiej fantastyki naukowej* (1982 r.), *Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej* (1992 r., wspólnie z Andrzejem Niewiadowskim), *Stanisław Lem* (1995 r., w serii „Czytani dzisiaj”), *Fantastyka i pajdologia. Studia i szkice* (2013 r.). Od roku 2008 był przewodniczącym jury Nagrody Literackiej im. Jerzego Żuławskiego. Nasze wspomnienia po Profesorze – wewnątrz numeru.

red.

ZMARŁ JAROSŁAW MUSIAŁ

Tę bardzo smutną wiadomość podał portal katedra.nast.pl 22 października, ale dokładnej daty śmierci nie zna nawet Wikipedia. Jarosław Musiał był moim pierwszym wielkim ilustratorskim odkryciem. Wcześniej, nie licząc oczywiście genialnych grafik twórców takich jak Frazetta, Achilleos czy Vallejo oraz Rosiński i Polch, nie można było w krajowych publikacjach sf natknąć się na grafika, który potrafiłby narysować proporcjonalną i anatomicznie poprawną ludzką postać. Musiał nie tylko nie bał się rysować ludzi, ale przede wszystkim jego babeczki miały wszystko na swoim miejscu (i to jak bardzo miały!). Każde opowiadanie opatrzone jego rysunkami z miejsca zyskiwało na wartości. I choć od dawna nie traślałem już na prace Musiała w książkach i pismach, które czytałem – to bardzo mi żal, że nowych na pewno już nie zobaczę

grzech

ŻEGNAMY RYSZARDA FILIPSKIEGO

Równie wybitnego aktora, co kontrowersyjną postać. Dla polskich kinomanów pozostanie na zawsze majorem Hubalem oraz wachmistrzem Soroką; dla fanów fantastyki – także adwokatem Harveyem z *Przekładania* Andrzeja Wajdy (według scenariusza Stanisława Lema). Zmarł 22 października. Można tu dodać to samo, co przy wielu rodzimych aktorach: jego talent na pewno nie został w pełni wykorzystany...

grzeszcz/lpp

WIELKA KOLEKCJA ŚWIATA DYSKU

Kultowa seria Terry'ego Pratchetta jest dostępna w nowym wydaniu, w spójnej szacie graficznej i twardej okładce. Seria liczy 40 tomów. Wszystkie powieści z kolekcji zostały przetłumaczone przez Piotra W. Cholewę.

wg: onet.pl

Z LEMOWSKIM AKCENTEM

21–24 października w Łodzi odbywał się Międzynarodowy Festiwal Producentów Muzycznych Soundedit. Znalazły się tam m.in. hołd dla The Doors oraz ostatni koncert Tomka Lipińskiego; zaś na zamknięcie festiwalu zaprezentowano widowisko duetu Skalpel (z gościnnie występującymi muzykami) będące muzyczną podróżą po czterech planetach – i uczczeniem Stanisława Lema w setną rocznicę jego urodzin.

wg: gazeta.pl

ZNACZEK LEMOWSKI

Poczta Polska wyemitowała znaczek upamiętniający Stanisława Lema w stulecie jego urodzin. Garść informacji o znaczku – autor projektu: Bożydar Grozdek; wartość znaczka: 4,00 zł; nakład: 1 680 000 szt.; technika druku: offset; format znaczka: 31,25 × 39,5 mm; papier: fluorescencyjny; arkusz sprzedażny: 12 znaczków w układzie tête-bêche; data wprowadzenia na rynek: 12 września 2021 r.

Szkurłatow



PARÓWKARZ O KOMIKSIE

Zajmujące się komiksami Wydawnictwo Kurc ma w swej ofercie polskie tłumaczenia starszych (np. *Barbarella*) i nowszych (np. *Snowpiercer*) komiksów zagranicznych, komiksy polskie (np. *Opowieści minione. Nie ma sprawiedliwości*) oraz opracowania tej dziedziny sztuki dotyczące (np. *Komiks. Opowiadanie obrazem*). W nurcie publicystycznym planowane jest teraz wydanie książki Macieja Parowskiego *Każdy komiks jest fantastyczny*.

jpp

WYWIAD Z WAMPIUREM

TK Chopin, obejmująca swym zasięgiem północne Kaszuby, to jedna z największych lokalnych kablówek w Polsce. Swym abonentom oferuje telewizję kablową, przewodowy internet, telefonię komórkową; należy do niej Twoja Telewizja Morska, Radio Norda FM, serwis internetowy Nadmorski24. 15 października, w cyklicznym programie „Gość Dnia”, redaktor Grzegorz Renusz przeprowadził wywiad z Janem Płatą-Przechlewskim. Mowa była głównie o nowej edycji komiksu *Wampirs Wars* w Wydawnictwie Kurc i o ich trasie promocyjnej – ale też o działalności

LEĆ, LUCY, LEĆ!

16 października w swoją 12-letnią misję wystartowała sonda Lucy. Lucy odwiedzi zagadkowe planetoidy trojańskie Jowisza. Trojańczycy, bo tak też zwane są planetoidy trojańskie, są uważane za relikty wczesnego okresu historii Układu Słonecznego. To resztki pierwotnego materiału, z którego uformowały się planety naszego systemu planetarnego. Nazwa sondy nawiązuje do skamieniałego praprzodka człowieka – Lucy, którego szczątki odkryto w Etiopii prawie pół wieku temu, niedługo po wyruszeniu sondy Pioneer 11 w przestrzeń kosmiczną; inspiracją była też piosenka Beatlesów *Lucy in the Sky with Diamonds*. Lucy stanie się pierwszym statkiem kosmicznym zasilanym energią słoneczną, który odleci tak daleko od Słońca i zaobserwuje więcej asteroid niż jakakolwiek wcześniejsza sonda. Podczas swojej podróży Lucy pokona 6,3 miliarda kilometrów. Zbada rekordową liczbę ośmiu asteroid znajdujących się na sześciu niezależnych orbitach. Żadnemu statkowi kosmicznemu nie udało się dotąd przeanalizować aż tylu podobnych obiektów w czasie pojedynczej misji. Łączny koszt misji wyniósł 981 milionów dolarów.

wg: dzienniknaukowy.pl

WYTRWAŁOŚĆ NAGRODZONA

Marsjański łazik Perseverance – wystrzelony w ramach misji badawczej amerykańskiej agencji kosmicznej NASA – pokonał już 2,6 km, potwierdził niedysyjsze istnienie jeziora i rzeki na Marsie oraz pozyskał dwie z ok. 40 planowanych próbek.

wg: polsatnews.pl

KOLEJNE PAŃSTWO W KOSMOSIE

Nuri – pierwsza rakieta kosmiczna wyprodukowana w Korei Południowej – w przedostatni weekend października wystartowała z wyrzutni w Centrum Kosmicznym Naro w Goheung. Misja zakończyła się połowicznym sukcesem: lot rakiety przebiegł zgodnie z planem, ale nie udało się umieścić na orbicie atrapy satelity.



wg: gazeta.pl

ZGRANA REDA POWRÓCIŁA

Po covidowej przerwie – planszówkowe rozgrywki wróciły do redzkiej Fabryki Kultury. Otwarte spotkanie odbyło się 9 października w godzinach 14:00–19:00. Planowane są kolejne edycje Zgranej Redy: w listopadzie oraz w grudniu.

wg: fabrykakultury.pl

POWRÓT PGA

Po rocznej przerwie wywołanej lockdownem, w dniach 22–24 października br., odbyły się kolejne Poznań Game Arena – największe w Polsce i tej części Europy targi gier komputerowych i rozrywki multimedialnej (organizowane zarówno dla branży, jak i dla indywidualnych zwiedzających). PGA mają już ponad 10-letnią historię, którą zbudowały wraz z ponad 370 000 polskimi i zagranicznymi fanami sprzętu, produkcji i multimedii gamingowych.

wg: gamearena.pl

KRZYSZTOF T. DĄBROWSKI

Boski porządek

Wracałem z pracy do domu. Styryny byłem jak koń z zaprzęgu. Osiem godzin trzeci dzień z rzędu daje w kość, nie ma co. Zaś przede mną była perspektywa dwóch kolejnych dni. Wprost idealny moment na umieranie – jakbym wiedział, że dziś zginę, to z marszu brałbym kredyt i używałbym sobie teraz gdzieś w tropikach.

A tak to nie dość, że po ciężkiej orce, to jeszcze lodowato, buro i ponuro, jak to w środku zimy.

No i akurat traf chciał, że na dodatek była wtedy śnieżca. I to taka nieprzyjemna: z wilgotnym, topniejącym szybko śniegiem. Jeśli dodać do tego przenikliwy wiatr – to nie trzeba wielkiej wyobraźni, by dojść do tego, że tego dnia wszystkimi trzęsło i telepało.

Zęby dzwoniły mi jak kastaniety, gdy przechodziłem przez ulicę. Oczywiście na przejściu dla pieszych i (jakże by inaczej) wtedy, kiedy zaświeciło się zielone światło. I cóż...

Mój głupi błąd, że obejrzałem się po angielsku – nie w tę stronę, co powinienem. Zrobiłem krok do przodu i potworna siła wyrzuciła mnie w powietrze.

Jeszcze nie czując bólu, przeleciałem dobrych parę metrów, by wylądować w głębokiej zimnej brei na wpół stopionego śniegu.

Dopiero po tym popisowym locie, zwierzchnym efektownym twardym lądowaniem, pojawił się rwący ból. Kąsał mnie w wielu miejscach.

Do gardła wpłynęła słonawa breja, mieszanka śniegu z solą i piaskiem. Zacząłem się krztusić i wymiotować, co przysporzyło mi jeszcze więcej niewymownych cierpień.

Gdybym był wierzący – tak po kościelnemu – to pewnie jeszcze z uśmiechem na ustach podziękowałbym za te męki, bo wszak według nich cierpienie uświęca. Na szczęście wierzyłem po swojemu – i nie wierzyłem, by Szeł wszystkich szefów był takim złośliwym okrutnikiem, żeby mi celowo to wszystko zafundował.

Cóż, w tym wypadku sam to sobie zrobiłem. Wystarczyło być ciut uważniejszym.

Jęcząc i charcząc, przez chwilę pomyślałem, że już chyba wolałbym umrzeć, niż dalej tak cierpieć – i zupełnie jakby mnie wysłuchano, bo po chwili najwyczałniej w świecie umarłem.

Ha, czyli jednak Stwórca jest litościwy i nie cieszą go cierpienia swych dzieciak. Dobrze wiedzieć.

Sprawcą mego zgonu był upasiony kierowca ciężarówki, który pochylał się nade mną histeryzując jak dziewczynka, której odmówiono lalki w sklepie z zabawkami.

Prócz niego stał już przy mnie wcale niemały wianuszek ludzi.

W głębi duszy, którą w rzeczy samej teraz byłem, miałem tylko nadzieję, że pogotowie nie zdąży dojechać na czas i że nie uda im się mnie zreanimować.

Do czego miałbym wracać? Do tej okropnej męczarni, którą bym za chwilę poczuł? Do bardzo prawdopodobnego kalectwa? A na to się zapowiadało; w każdym razie widząc swe groteskowo powyginane ciało z kilkoma otwartymi złamaniami, byłem tego niemal pewien.

O nie, dziękuję!

A może do kobiety, która mnie zdradzała, a teraz trzepała po kieszeni alimentami dla mojej (jednak! bo zrobiłem odpowiednie badania genetyczne) córki, z którą na tyle ogranicza mi kontakt, że mała przestała mnie już poznawać i mówi do mnie per 'pan'. Możliwe, że również dlatego, że ta żoła i jej kochaś (którego, o zgrozo, Monisia zaczęła nazywać 'tata') nagadali jej pewnie na mój temat różnych bzdur, byle tylko zohydzić dziecku prawdziwego ojca.

No, po prostu – żyć nie umierać!

Ale ja wybrałem jednak opcję z umieraniem i, unosząc się teraz leniwie nad całym zbiegowiskiem, czułem niewystawioną ulgę, że opuszczam to miejsce.

Nic mnie już nie bolało. Nie czułem zimna. Było mi lekko i wesoło.

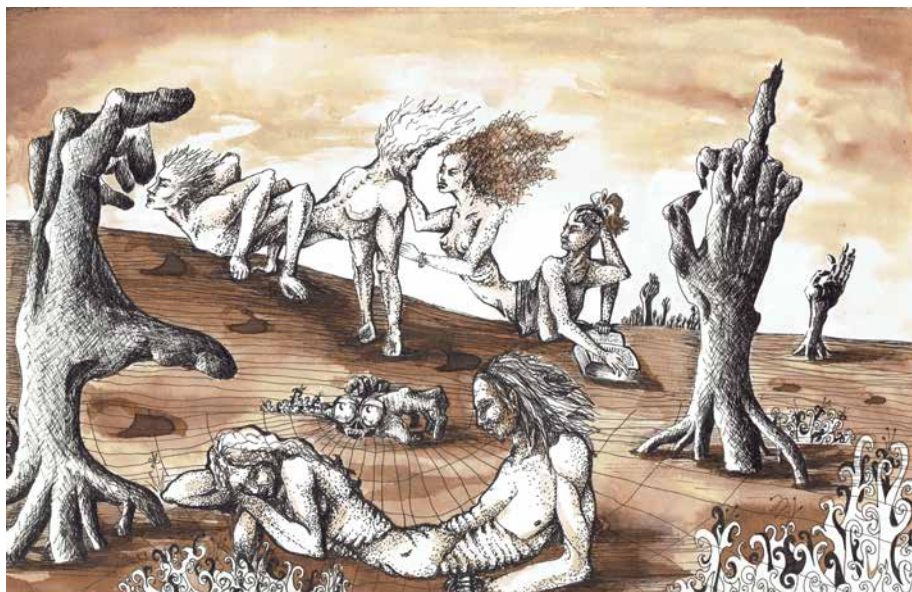
Czułem się trochę jak balonik, wznosząc się coraz wyżej i wyżej. I nie kontrolowałem tego – to się działo samo z siebie; zupełnie jakby jakaś tajemnicza siła zasysała mnie do góry.

Ciąg dalszy był już bardzo przewidywalny. Oto wleciałem w jakieś nieznanne mi ciemności, które jednak nie wzbudzały we mnie atawistycznego, ludzkiego lęku. Po chwili w oddali ujrzałem osławiony tunel ze światłem na jego końcu i, nim się obejrzałem, znalazłem się w nim.

Byłem coraz bliżej owego mitycznego światła. I coraz szybciej się doń zbliżałem.

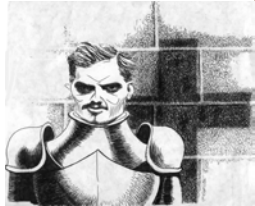
W końcu wpadłem z impetem w światłość – i spostrzegłem, że znalazłem się w niezliczonym mrowiu dusz. Wręcz w nich tonąłem.

Nim jednak duszowe odmęty wchłonęły mnie w siebie, zauważyłem źródło tej światłości – była nim gigantyczna, oślepiająca swym blaskiem istota ludzka, która właśnie odkurzała ogromnym odkurzaczem. Ja zaś, podobnie jak cała reszta dusz, uwięziony byłem w gigantycznym worku tej piekielnej maszyny... ■



rys.Archiwum Redakcji „Informatora”





KORRESPONDENCJA 125

KRÓTKO I WĘZŁOWATO

JUBILEUSZE, JUBILEUSZE...

Zapadłem na kolejne lekturowe zatwardzenie i od jakiegoś czasu znajduję tylko krótkie chwile na kontynuowanie rozpoczętej powieści, z której recenzję zaplanowałem sobie w następnej, po *Zawiszy*, kolejności. Na swoje usprawiedliwienie mogę napisać tylko tyle, że pracujemy tu – w Dziale Wydawniczym GKF – nad godnym uczczeniem obu rocznic naszych sztandarowych tytułów. Przed *Nordconem*, a najpóźniej do końca roku, ukazą się: 26. numer „Czerwonego Karła”, tym razem poświęcony japońskiemu wpływom na fantastykę, w 30. rocznicę swego istnienia, a także – 22. odsłona krytycznoliterackiej serii *Anatomia Fantastyki*, której głównym bohaterem będzie obchodzący w tym roku 100. rocznicę urodzin Stanisław Lem – na 25-lecie jej działalności. Tom nosi przewrotny i wieloznaczny tytuł *Stołem polskiej fantastyki. Podróż jubileuszowa*, a szkice i eseje napisali do niego: Paweł Majka, Jacek Ingłot, Jan Plata-Przechlewski, Rafał Nawrocki, Leszek Błaszkiwicz, Zuzanna Kiercel i Małgorzata Nawrocka-Żarnecka. A w roku przyszedł 35 lat skończy „Informator GKF”!

ZMARŁ PROFESOR ANTONI SMUSZKIEWICZ

Postaci profesora Smuszkiewicza nie trzeba chyba przedstawić żadnemu zaawansowanemu fanowi fantastyki w Polsce. Był jednym z pierwszych w naszej akademickiej humanistyce naukowców, który poważnie potraktował fantastykę i posłużył się do jej badania aparatem wypracowanym przez filologię.

Stworzył (wspólnie z Andrzejem Niewiadomskim) swoistą encyklopedię polskiej fantastyki (kończącą się na roku 1990) – *Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej*; właściwie jedynej, która do tej pory ukazała się drukiem.

Miałem tę okazję i niewątpliwie zaszczyt osobiście poznać pana profesora w czasie jednego z Seminariów Filmowych organizowanych przez GKF i UG. Zdjęcie, na którym siedzę obok Antoniego Smuszkiewicza, bodajże dwukrotnie publikował Maciek Parowski w dwóch różnych tomach swoich *Małpów...* Smuszkiewicz dał się wtedy poznać, mimo dzielącej nas przepaści (on profesor, ja – świeżo upieczony magazynier), jako otwarty i sympatyczny interlokutor. Byłem wówczas dopiero co po SPR, w którym służyłem (w plutonie chemicznym) z jednym z absolwentów seminarium profesora. Zapytałem o niego – i okazało się, że Smuszkiewicz bardzo dobrze go pamiętał, a przecież wypromował już do tego czasu dziesiątki magistrów.

Nasze drogi nigdy się już potem nie przecięły (co za szkoda!), ale nie znaczy to, że urwał się nasz kontakt. Tak się złożyło, że przez ponad 10 lat pracowałem w wydawnictwie edukacyjnym i prowadziłem kilka podręczników do języka polskiego. Antoni Smuszkiewicz był zaś specjalistą z zakresu metodyki nauczania języka polskiego i rzeczoznawcą MEN w tej dziedzinie. Kilukrotnie zdarzało mi się występować do niego o opinię na temat podręczników, które prowadziłem. Jego uwagi były zawsze celne i podnosiły jakość książek. Wraz z jego odejściem polska pedagogika poniosła jednak stratę nieporównywalnie

mniejszą od polskiej fantastyki. Znalazienie kogoś, kto potrafiłby podjąć dzieło Smuszkiewicza, wobec panującej w naszym świecie akademickim punktozy i pogoni za grantami, wydaje się absolutnie niemożliwe.

ODYSEJA LEMOWSKA W TEATRZE GDYNIA GŁÓWNA

W poprzednim numerze na temat tego projektu obszernie zeznawała Dorota Nowak, ja pozwolę więc sobie dorzucić do jej beczki miodu łychę dziegciu. Nie będę się tu wygłupiał, utyskując na inscenizacyjną ascezę przedstawień, bo mamy przecież do czynienia ze sceną nieprofesjonalną, pozbawioną technicznych możliwości w zakresie budowy dekoracji oraz kasy na stworzenie innej niż umowna scenografia. Dlatego najlepiej wypadają tam przedstawienia, które takiej inwestycji nie potrzebują.

Nie mogę zatem zrozumieć, jak do tego doszło, że wybrano do adaptacji *Kongres futurologiczny*. To było zdecydowanie najmniej udane przedstawienie – nie dało się bowiem

zamaskować braku tego, co jest podstawą tej opowieści: udręczenia Ijona Tichego coraz to śmielszymi i cudowniejszymi halucynacjami. Z podobnych powodów średnio się udało przedstawienie *Czy pan istnieje, panie Johns?* Ograniczenie sytuacji fabularnej do przewodu sądowego, który ma ustalić, czy – cyborgizowany po każdej katastrofie samochodowej Johns, który swoje długi wobec odtwarzającej go korporacji spłacić może jedynie, startując w kolejnych rajdach, w których się z całą pewnością rozbije i będzie potrzebował kolejnych e-proteż – jest jeszcze człowiekiem, a nie maszyną, która powinna przejść na własność konsorcjum, okazało się nieszczególnie szczęśliwe. Zresztą, trzeba by geniuszu Lema (i Wajdy), by przebić *Przekładańca*; dlatego podziwiam twórców, że odważyli się spaść z tak wysokiego konia. Toż to się można dotkliwie potłuc.

Nieźle wypadła za to *Maska*; w oryginale – mimo przedstawiania konkretnej historii – przekazana w formie monologu-strumienia świadomości; tu – całkiem dobrze zaprezentowała się jako swoisty monodram. Dla przełamania jego monotonii dodano głównęj



bohaterce interlokutora (i pogromcę jej mechaniczycznych żądź), który w kluczowych momentach wyciągał z androida-ladaczniczy kolejne zeznania. Całość zagrała zgrabnie, a ogrom tekstu zapamiętany przez aktorkę wcielającą się w główną postać budzi najwyższy szacunek.

No i na koniec absolutny hit cyklu, czyli *Teohihip* na podstawie *Podróży XXVIII z Dzienników gwiazdowych*. Z tego tekstu wyciągnięto maksimum groteskowego humoru Lema, ocierając się chwilami o farsę, mimo że w spektaklu chodziło o dramat pracowników projektu Telechronicznej Optymalizacji Historii Powszechnej Hyperputerem. Próbuja oni odbudować i przestawić na właściwe tory historię człowieka. Niekompetencja, kryzys zarządzania i wewnętrzna rywalizacja uczestników przedsięwzięcia, sabotujących nawzajem własne działania – prowadzą jednak od katastrofy do katastrofy. Nawet taki galaktyczny superbohater jak Ijon Tichy nie jest w stanie powstrzymać rozpędzającego się chaosu i ponosi klęskę.

OSTRZEŻENIE NAWIGACYJNE 1/2021

Byłem na *Diunie* Villeneuve'a... i właściwie tyle miałbym dobrego do napisania o tym filmie. Długi, nudny i niezajmujący. Nic się nie dzieje, zwłaszcza dialogi są na żaden temat. Bohaterowie martwi, jedynie Jason Momoa (Duncan), Josh Brolin (Gurney) oraz Stellan Skarsgård (baron Harkonnen – konia z rżędem temu, kto choć raz usłyszysz z ekranu jego powieściowe imię Vladimir – czyżby KGB wzięło do ostatecznej korekty scenariusz?) coś sobą na ekranie reprezentują. Cała reszta jest absolutnie przezroczysta. Poza tym film ma fatalną konstrukcję, bo urywa się ni w pięć ni w dziewięć, nie ma żadnego punktu kulminacyjnego i nie wywołuje najmniejszych nawet emocji. Tyle kasy wywalonej na produkcję, rok czekania na premierę i wszystko jak krew w piach. Kto jeszcze nie widział, niech pod żadnym pozorem nie idzie do kina. Lepiej już zobaczyć starą *Diunę* Lyncha – na tle wydmuszki Villeneuve'a to pełnokrwiste kino! ■

Wasz wielkokacki korespondent



Rewolucja – paż Dziernikowa

Rys. Magdalena Szczepaniak

Żyła sobie raz carówna
Śliczna jak z obrazka
Car miłował ją nad życie
Śpiewał w dłonie klaskał

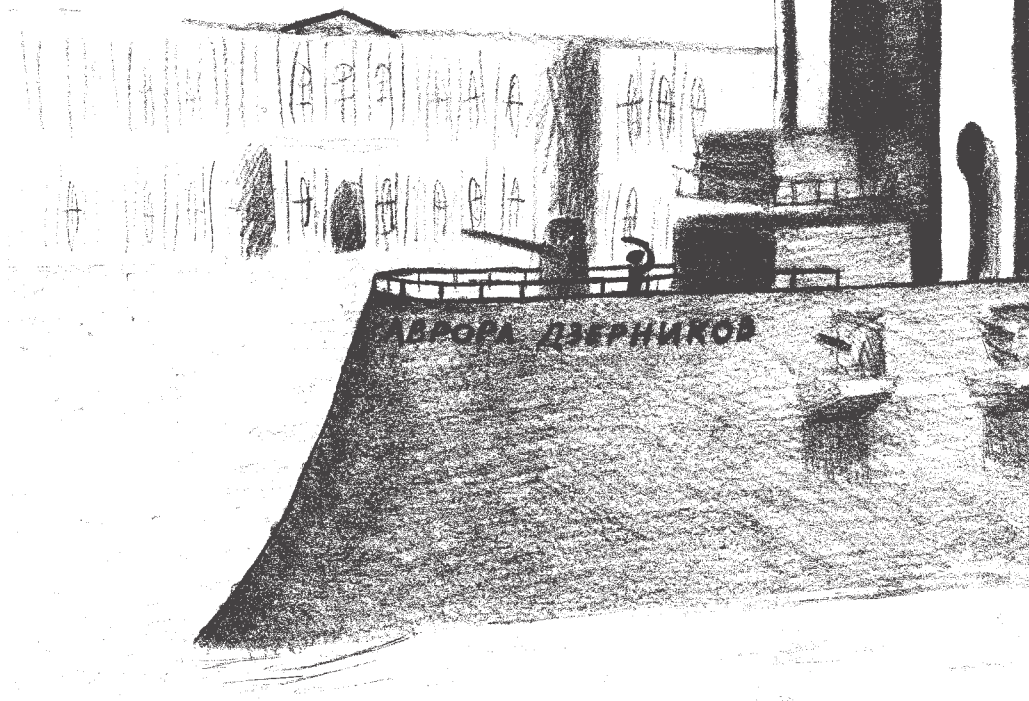
By się do niej zbliżali
Żadni zalotnicy
Posłał na przeszpiegi paza
Co strzegł jej łożnicy

Jak to często w bajkach bywa
Krew w żyłach zawrzała
Paż się zwrócił ku dziewczynie
Ona go nie chciała

Text Grzegorz Szczepaniak

Miłość chłopca odrzucona
Przyczyną tragedii
Paż wywołał rewolucję
Wszyscy w niej polegli

Zginął car i jego dwór
Zginęła carówna
Nad jej trupem konał paż
Łkając Dziernikówna



MICHAŁ SZKLARSKI

NIEZWYCIĘŻONY – ZNAKOMITY KOMIKS WEDŁUG ZNAKOMITEJ POWIEŚCI

Komiks *Niezwyciężony* Rafała Mikołajczyka ukazał się jeszcze w 2019 roku; ale rok lemowski to doskonała okazja, aby o nim przypomnieć.

Z tego co pamiętam, o jego istnieniu dowiedziałem się z reklamy na Facebooku; byłby to więc rzadki dowód, że media społecznościowe przydają się czasem do czegoś poza marnowaniem czasu. Po krótkim przejrzaniu informacji w internecie zamówiłem dwa egzemplarze – jeden dla siebie, a drugi do biblioteki GKF.

Już pierwsze spojrzenie robi wrażenie. Komiks jest wspaniale wydany: twarda oprawa, duże plansze w formacie A4, gruby matowy papier, dobra jakość wydruku. Idzie za tym odpowiednia cena – ok. 90 zł za egzemplarz. Czy to dużo? Patrząc na to, ile czarnej farby zużyto na 230 stronach, wydaje mi się, że niekoniecznie. Wszędzie przy tym widać profesjonalizm: wygląd komiksu, ładna strona internetowa, a nawet promocja (pierwszy raz widziałem komiks z trailerem na YouTube!). Wrażenie jest tym większe, że komiks został wydany w formie self-publishingu: można go kupić na stronie bookaksięgarnia.pl i wesprzeć bezpośrednio autora, bez pośredników. Czapki z głów za jakość i przygotowanie techniczne!

Dla porządku przypomnijmy pokrótce fabułę. Krążownik „Niezwyciężony” przylatuje na planetę Regis III z misją badawczo-ratunkową. Zadaniem jego załogi jest odnalezienie podobnego statku, z którym rok wcześniej utraciono kontakt wkrótce po lądowaniu. Planeta odsłania coraz to nowe zagadki. Na przykład – życie ogranicza się do mórz, a na lądzie znajduje się jałowa pustynia...

Powieść Stanisława Lema cenię za kilka rzeczy. *Wizja* (jedna z wielu u Lema), w której człowiek styka się z granicą swojego poznania i odkrywa, że są sprawy, do których nie powinien się wtrącać. Oryginalna koncepcja ewolucji niebiologicznej. Sprawne odsłanianie zagadki – można rzec – kryminalnej. Przygoda i atmosfera niepokoju. A także programowe oderwanie od bieżących sporów politycznych – dzięki czemu fabuła nabiera uniwersalności i (pomimo upływu lat) pozostaje aktualna.

Wszystko to znajdziemy także w komiksie Rafała Mikołajczyka, który jest adaptacją niezwykle wierną i pieczołowitą. Mikołajczyk nie próbuje poprawiać oryginału. Komiks dokładnie odwzorowuje strukturę rozdziałów, cytuje wprost konkretne zdania z powieści. Robi to aż do przesady – chwilami plansze przeładowane są tekstem narratora. Moim zdaniem lepiej wychodzą te fragmenty, w których autor przekłada lemowski klimat na język komiksu i rysunkiem oddaje to, co Lem przekazał prozą. Ale to właściwie jedyne moje zastrzeżenie.

Jest to epicka, długa jak na komiks opowieść – 230 stron emocjonującej historii, oddającej klimat naukowej wyprawy w nieznane. Obecność miejsca autor oddaje „przybrudzonymi” kolorami i dużą ilością czerni. Kreska jest dość gruba i pozbawiona drobnych szczegółów, szczególnie postacie są oddane nieco umownie. Taka licentia poetica; można się do tego stylu szybko przyzwyczaić, współgra z całością.

Komiks Mikołajczyka w każdym szczególe oddaje sprawiedliwość powieści Lema. Jest to wybitna adaptacja i godny hołd dla mistrza. Ustawię go na półce obok *Szninkła* Rosińskiego i *Van Hamme* a ■

PIOTR KALKA
Ballada o pierścieniu

Był kiedyś pierścień ważny co
Mógłby zawładnąć światem
Gdyby się w tapy dostał złe
Musiano go zniszczyć zatem

Drużynę stworzył więc szary mag
Co się do misji tej nada
Człowiek, krasnolud, piękny elf
No i niziołków gromada

Trzy grube tomy przygód ich
Opisał profesor angielski
A w tle co chwila bitwy, rzeź
Scenariusz iście diabelski

Lecz koniec końców pierścień ten
We wrzący trafił calec
Świat ocalony, drużyna też
Choć jeden stracił palec

Morał z tej baśni prosty jest
Wszystko Ci płazem ujdzie
Gdy w kupie siła, gdy team the best
To reszta jakoś pójdzie



Drużyna Pierścienia, 1999 rok



ARTUR ŁUKASIEWICZ

MOONRAKER – CZYLI, WICIE ROZUMICIE, ANTYSOCJALISTYCZNA PROPAGANDA

To było gdzieś w okolicach 1985 r. Październik, może listopad tamtego roku. W wyniku pewnych okoliczności, które dziś nie są istotne i dla dobra sprawy je przemilczę, znaleźliśmy się w raz z kolegą w sobotni (może piątkowy) wieczór w nieistniejącym już i dogorywającym obecnie klubie „Rudy Kot” na ulicy Garncarskiej w Gdańsku. Kiedy mieliśmy właściwie wychodzić – kolega (którego imienia, przynaję, już dziś nie pamiętam, a z którym łączyła mnie pewna pasja, która sprowadziła mnie do tego właśnie miejsca) zorientował się, że za chwilę w tym w klubie będzie miało miejsce ważne wydarzenie.

Pojawiły się dwa telewizory marki Neptun, które wylądowały na dwóch stolikach, dwóch panów przytargało dwie kolumny głośnikowe marki, a jakże, Eltron oraz wzmacniacz, do którego podłączono owe telewizory – i pojawił się WIDEOODTWARZACZ.

Te duże litery są tutaj konieczne, bo wideoodtwarzacz VHS był wtedy czymś w rodzaju filmowego okna na świat. Posiadanie wideo było przepustką do sławy i dość solidnie podnosiło rangę towarzyską posiadacza takiego sprzętu. Nagle miał on liczne grono znajomych, a zaproszenie na seans filmowy było równoznaczne z dużym wyróżnieniem osoby zapraszanej.

Cóż, były to czasy, kiedy ów towar można była albo przywieźć sobie zza granicy albo nabyć za 200–250 dolarów (czyli za ogromne pieniądze!) w sklepie Pewex – dlatego też niełatwo było wejść w jego posiadanie.

Tak na marginesie, warto było być wtedy członkiem Gdyńskiego Klubu Fantastyki „Collaps”, bo spotkanie klubowe zazwyczaj

kończyło się jednym lub czasem nawet dwoma seansami.

Były też filmy, których akurat w kinach nie pokazywano. A nawet jeśli oficjalna krytyka pisała o ich istnieniu, to jedynie jako o wrażliwym elemencie antysocjalistycznej propagandy.

Dodam, że pod koniec lat osiemdziesiątych nieco się to zmieniło, a nawet pojawił się w kinach *Rambo* – ale tylko ten pierwszy, w miarę niewinny w porównaniu z kolejnymi, mocno już skażonymi antyimperializmem sowieckim.

Ale wróćmy do „Rudego Kota”...

Dowiedzieliśmy się, że odbędzie się „pokaz filmowy”. I, dzięki jakimś układom mojego kolegi, możemy w tym seansie uczestniczyć; bylebyśmy sobie siedli na balkonie i za bardzo nie rzucali się w oczy. Klub został „oficjalnie zamknięty”, a do klubu bocznym wejściem weszła grupa kilkudziesięciu ludzi. Na oko około trzydziestoletnich.

Jak się szybko okazało, byli to... zasłużeni działacze młodzieżowi ZSMP i młodzieżówka PZPR.

Ale raczej nie z Gdańska, lecz przyjezdni. Może mieli jakieś szkolenie partyjno-ideologiczne, może przy okazji mieli zwiedzić miasto – nieistotne. Ważne, że byli po kolacji, chcieli spędzić jakoś wolny wieczór, a seans miał być atrakcją, którą będą miło wspominać.

Ale zanim odpalono film, przypominam, my dwaj nie mieliśmy pojęcia, co zobaczymy. Równie dobrze mógł to być jakiś rosyjski sexdramat typu *Wania rozbiera traktor*. Pojawił się nieco starszawy pan, o bliżej nieokreślonej tożsamości. Raczej zaproszony prelegent, a nie opiekun grupy. Odchrząknął dwa razy do

mikrofonu i rzucił nieśmiertelne „jeden dwa”. Po czym zaczął mniej więcej tak...

– Drodzy Towarzysze i Koledzy z ZSMP! No wiecie, my dziś cały dzień się szkoliliśmy, mówiliśmy o ważnych ideologicznie sprawach, po czym zobaczyliśmy miasto, a teraz czas ma „element rozrywkowy”. Ano zobaczcie teraz, moi drodzy film sensacyjno-szpiegowski produkcji amerykańskiej (tu czuć było w głosie wyraźne obrzydzenie), który wyraźnie nawiązuje do tego, o czym mówiliśmy na dzisiejszym szkoleniu – a mianowicie film w gatunku antysocjalistycznym i przepełniony fałszywą amerykańską propagandą. Mianowicie film o Jamesie Bondzie. O tytule... tu zawiesił na chwile głos i przeczytał z kartki wyraźnie „po polsku” *Monraker*.

Sala raczej wiedziała, co będzie oglądać, my dwaj byliśmy zaintrygowani. Ani ja, ani tym bardziej mój kolega, nie mieliśmy dotąd przyjemności widzieć tego filmu. W ogóle nie znaleźliśmy filmów o Bondzie. Był to pierwszy raz, kiedy w ogóle dowiedziałem się, że istnieje coś takiego jak cykl filmów o jego przygodach.

Prelegent oczywiście coś tam jeszcze mówił przez jakiś czas. Zainteresowani seansem wyraźnie byli znudzeni – choć kilka osób, zapewne ci „ideologicznie dojrzały”, chłonęli słowa prelegenta z marsowymi minami.

I wtedy zamarłem, bo mój kolega, jakby trochę się zapomniał i rzucił półgłosem „kończ, dziadek...”.

Było to na tyle głośne, by usłyszały to tylne rzędy siedzących niżej. Rozległy się delikatne, nieco stłumione śmiechy.

– Proszę o spokój – powiedział prelegent. A nam się upiekło, bo ci ważni, którzy siedzieli przy prelegencie, całą uwagę skupili na tych z tyłu i nie zwrócili uwagi na nas, skulonych ze strachu na balkonie.

A, gdyby nas „odkryto”, mogłoby być nieciekawie... Kto wie, czy – zamiast do domu – nie trafilibyśmy na komisariat?

Po czym zaczął się seans.

Choć było nieco daleko do niedużych w końcu telewizorów, choć kopia była średnia jak zwykle, a lektor bełkotał. Zobaczyłem sekwencję z przejściem spadochronu, potem zabójczy zegarek, bitwę na kolejce linowej w Rio de Janeiro. Pojedynek w Amazonii i ten w Wenecji. I już byłem kupiony, rozmieniony na drobne i sprzedany.

A potem zaczął się kosmos...

Tak, Bond leci w kosmos. Wahadłowcem, jakby przez całe życie nic innego nie robił. Wprost do niewidzialnej kosmicznej bazy na okołoziemskiej orbicie.

I mamy nawet regularną kosmiczną bitwę na lasery.

Przypominam, że film kręcony był w okresie od sierpnia 1978 do początku wiosny 1979 roku. A pierwszy autentyczny lot wahadłowca odbył się w kwietniu roku 1981. Czyli znacznie później niż film został wypuszczony na ekrany (czerwiec 1979).

NASA zgodziła się niejako „na wyrost” na wykorzystanie w produkcji filmu oryginalnych makiet wahadłowców, choć filmować samych promów nie pozwoliła. Wszelkie loty i starty są więc licencja poetica twórców filmu.

No OK, dziur logicznych tu sporo, ale to przecież jest *Bond*. W *Bondzie* wszystko uchodzi i wszystko jest możliwe. Pod względem „efektowności” i „pomysłowości” nie ma sobie równych. Jest niczym superbohater, któremu wszystko i wszędzie się udaje.

I taki po prostu powinien być – by, podczas oglądania, bezwiednie mruknąć sobie pod nosem „wow”.

I ten rewelacyjny, angielski, sarkastyczny humor! Pod tym względem uwielbiam *Bondy* Rogera Moore’a. Być może to wynika z tego, że właśnie kreacja Moore’a była pierwszą poznaną przeze mnie - ale jest on dla mnie niezrównany w tej roli.

Film po raz pierwszy w dużej mierze realizowano poza słynnym studium Pinewood, ponieważ był produkcją angielsko-francuską. Francja była „tańsza”, choć znacznie bardziej „problematyczna” niż Wielka Brytania. Zwłaszcza jeśli chodziło o godziny i dyscyplinę pracy. Zdjęcia kręcono w Los Angeles, w Rio De Janeiro i jego okolicach, w Wenecji oraz w kilku lokacjach we Francji.

Naczelnego zła Hugo Draxa – który marzy o wybić ludzką populację i hodowli nowej, doskonalszej ludzkiej rasy – gra, znany z *Dnia Szakala*, Michael Lonsdale. Ale całą sympatię i antypatię spija, znany już ze *Szpiega, który mnie kochał*, Richard Kiel w roli zabójcy o żelaznych szczękach, czyli „Buźki”. Kradnie on całkowicie szło Draxowi, który jest stereotypowy w swym złoŹstwie i za wiele nie ma do pokazania.

Buźka jest po prostu niesamowity. Przegromny, przeŹłowieszczy i totalnie niezniszczalny. I w dodatku przechodzi na stronę dobra!

No: cud-miód-ryba-kit!

A sam Bond? No, jest taki, jaki powinien być: zakochany w martini, przebierający w kobietach i uwodzicielski aż do przesady.

I takim pozostanie w mojej pamięci.



Opiekun grupy wyraźnie przykazał grupie, by „wyciągnęli właściwe wnioski z seansu” – po czym grupa rozeszła się. Część może do hotelu, a może część kontynuować udany wieczór gdzieś przy wspólnej butelce alkoholu. By wciągać właściwie wnioski, oczywiście.

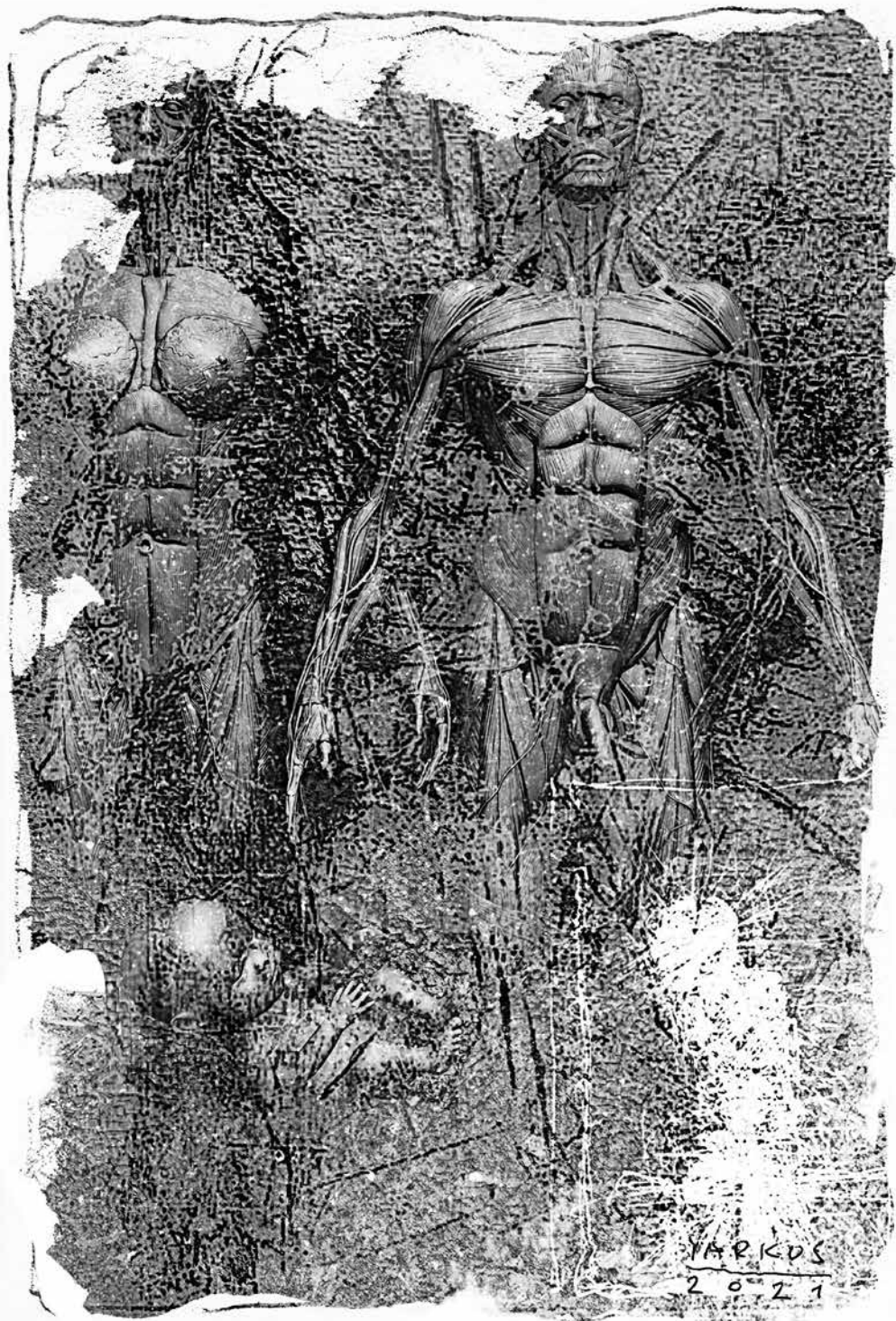
A po seansie, wraz z kolegą w ramach podziękowania za możliwość obejrzenia filmu, musieliśmy pomóc kierownikowi i panom od elektryki w sprzątaniu sali. Do domu wróciłem około północy – naraziwszy się na ostrą burę od rodziców. Ale nie żałuję! ■

PS. OD REDNACZA

Przypomnę wspomnianą już kiedyś historię. Po sobieszewskim Nordconie 1987 (albo 1988?) czekaliśmy w wielkim korytarzu obecnego „Orlego” na transport. Obiekt zaś, wówczas „Bałtyckie Centrum Spotkań Młodzieży” (czy jakoś tak) znów zajęli jego prawowici gospodarze: zaczęło się jakieś szkolenie młodzieżówki rządzącej partii. Nasza obsługa, by zabić nudę, uruchomiła telewizor i jeden z magnetowidów. Wybrali sobie kasetę z filmem... *Szpiedzy jak my*. Dziś to niewinna błahostka. Ale wtedy komedia nawiązująca do sowieckiej okupacji Afganistanu

była bardziej na cenzurowanym, niż wszystkie *Bondy* razem wzięte! W przerwie szkolenia do naszej gromadki dołączyło nawet kilku młodych ZSMP-owców, wyraźnie zaciekawionych perypetiami bohaterów; aż ich jakiś prelegent w czerwonym krawacie musiał zagonić z powrotem na salę! Też dobrze, że nie skończyło się to jakąś aferą...

I pomyśleć, że zaledwie rok-dwa później wielkoruskie imperium naprawdę przegrało (oby już nieodwołalnie!) naszą część Europy ☺



rys. Jarosław S. Kosiołek (Yarkos)

ARTUR ŁUKASIEWICZ

BONDA PAMIĘCI ŻAŁOBNY RAPSOD – CZYLI: CZY ZOSTANIE NAM TYLKO 007?

Ale jak to, zabili? I nie uciekł? Tak po prostu wzięli i zakatrupili rakietami, zarażonego nanopaskudztwem?

Choć napisano na końcu filmu „James Bond will return” – to zastanawia mnie: jak? Bo, cytując słowa Ola Świrskiego z *Psów*, „A kto umarł, ten nie żyje”...

Bond to nie Superman – kilka razy uśmiercany, klonowany, przenoszony z jednej z chyba pięćdziesięciu czterech innych ziemi multiversum rozbudowanego latami; występujący jako złodziej, rosyjski, azjatycki, a nawet jako praktykujący nazista.

To raczej Batman – tylko bez kostiumu, otoczony kobietami, gadżetami i, pewnie w gruncie rzeczy, po śmierci żony samotny. Może różnią ich tylko motywacje. Ale każdy ma swojego świra.

I co, teraz nagle skomiksujecie i odrodzi się niczym feniks z popiołów? Będzie nowiutki świeżutki, może czarny, może śniady, może nawet będzie kobietą?

Bo nawet Kopernik była kobietą, nie?

Będzie latał, strzelał promieniami z oczu, w końcu ma w sobie nanoroboty, które mogą obudzić w nim nieznaną dotąd umiejętność i moce.

Nie, ja nie mam nic przeciwko temu. Tylko nie nazywajcie go James Bond! Bo Bond nie żyje. Bo go po raz pierwszy w historii tej najdłuższej filmowej serii zabito. Tak po prostu, na śmierć.

A było przecież już wcześniej tyle okazji, by to zrobić. Bo się znudził? Producentom? Wytwórni? Bo na pewno nie widzom, którzy przecież na ostatnie kilka filmów walili do kin tłumnie.

I był sukces, i dutki się sypały.



Co ich do tego skłoniło? Nie można było po prostu zmienić aktora, *emploi* – i po prostu ruszyć w nowym kierunku?

Tylko, jeśli to miałyby być kobita, to z Jakubą zrobi się Żaklina? I jak to będzie brzmiało: „My name is Bond”? „Jaquiline Bond”?

A poza tym – Bond nie żyje.

To może niech będzie już ciemnoskóry. Choć ciemnoskóry Szkot?

Trochę to dziwne, ale do dziwniejszych rzeczy szło przywyknąć...

Dobra, przyznam się.

Nie cierpię *Bondów* z Cragiem. Bo – próbując zbudować legendę na nowo, budując

Dokończenie na s. 19

ARTUR ŁUKASIEWICZ

JAK OCALIĆ ZIEMIĘ, CZYLI KŁOPOTY W RODZINIE GRAYSONÓW

Z pozoru historia *Invincible* wygląda jak kolejny animowany serial superbohaterowski o młodym chłopcu, który po swoim ojcu dziedziczy supermoce. A kiedy nadchodzi właściwy dzień – musi je okiełznać, zrozumieć, kim jest i w jaki sposób powinien je wykorzystać. Musi jednak stanąć twarzą w twarz ze swoim przeznaczeniem; co nie zawsze przychodzi lekko, łatwo i przyjemnie. Na początku jest więc to standardowa historia o dojrzewaniu do odpowiedzialności połączona z typowymi problemami osób dojrzewających.

Świat, w którym się znajdujemy, to świat, w którym żyją i egzystują superbohaterowie. Zarówno ci dobrzy, jak i źli, chcący opanować Ziemię. Tacy, co pojawili się z kosmosu oraz ci z innych wymiarów. Klasyka, którą znamy z tysięcy komiksów publikowanych seriami na całym świecie.

Ale to tylko pozór...

Ten serial ma w sobie coś takiego, że – mimo pozornej nudy i schematyczności pierwszych odcinków – stopniowo zostajemy wciągnięci

w przewrotną grę z naszymi emocjami. Coraz częściej zamiast słodkich, znanych nam z innych uniwersum historii, zaczynamy odczuwać dyskomfort, a cała opowieść, miast iść oklepanymi ścieżkami, zaczyna piąć się w górę mocno nieoczywistymi zakosami. Końcowy twist nieoczekiwanie bije w twarz i zostawia mocno skonfundowanym. Na tyle, by być zaintrygowanym ciągiem dalszym.

Muszę tu jednak wyraźnie zaznaczyć, że serial jest nieco poszerzoną o pewne wątki i rozbudowaną wersją pierwszego trzynastoczęściowego komiksu zebranego w jednym tomie pod tytułem *Niezwyrodniony* właśnie.

Takich tomów zbiorczych, wydanych również i w naszym kraju, jest dwanaście. A ja, zanim zapoznałem się z serialem, byłem już po lekturze tomu trzeciego i chętnie bym przeczytał tom czwarty i kolejne, ale w zaprzyjaźnionej bibliotece w Manhattanie nie miałem dotąd szczęścia na nie trafić. Wiedziałem więc co nieco o tym, „co się wydarzy” i gdzie mniej więcej powinien się skończyć pierwszy sezon; ale mimo to nadal odczuwałem zainteresowanie oglądanymi wydarzeniami.





Autorzy serialu troszkę rozszerzyli pewne wątki, jak choćby jedynie zarysowany motyw śmierci pierwszego składu Strażników Globu; w innych zaś wyszli grubo nawet poza tom trzeci – ale tego nie mogę stwierdzić na pewno, gdyż nie znam komiksowej całości. Być może jedynie sami dodali jakieś drobiazgi od siebie. Ale wszystko i tak zostaje w rodzinie, gdyż twórcami serialu są ludzie związani bezpośrednio z komiksem, więc doskonale wiedzieli, co i jak pokazać.

Ojciec głównego bohatera naszej historii Marka Graysona (Steven Yeun) to Omni Man (J.K. Simmons). Jest on członkiem Strażników Globu – grupy superbohaterów stojących na straży bezpieczeństwa Ziemi. Z pochodzenia jest Viltruvianinem, przybyszem z obcej planety, który zakochuje się w Debbie Grayson (Sandra Oh). Ma z nią dziecko – czyli rzezonego Marka. Mark, w dniu swoich siedemnastych urodzin, otrzymuje swój dar. Jest jednak zbyt słaby i niedoświadczony, by samemu potrafić z niego korzystać. Tak więc pod „okiem ojca” (ale także samodzielnie, niejako wbrew ojcu) postanawia „działać” i pomagać Ziemianom. Dołącza do jednej z młodzieżowych grup superbohaterów zwanej Teen Team.

W tle mamy śledztwo w sprawie tajemniczej śmierci Strażników, w którą okazuje się być zamieszany...

Stop, wystarczy!

Jest jeszcze wątek dwóch braci klonów Mullerów i tajemniczego zlecenia Robota, nieformalnego przywódcy nowych Strażników. Tu, mam wrażenie, opowieść mocno przyspiesza i lądujemy poza pierwszym tomem komiksu.

Historia komplikuje się stopniowo, co ma niebagatelny wpływ nie tylko na całą rodzinę Graysonów, ale i na stosunki Marka z jego dziewczyną Amber (Zaziee Beetz), przyszląścią w koledżu – i w końcu z jego własnym ojcem. Konkludując: nie jest zbyt dobrze.

Podsumowując.

Na początku jest trochę nudno i schematycznie, ale od odcinka trzeciego wzwym robi się naprawdę świetnie i zjawiskowo.

Na kartach komiksu napisane jest „Najprawdopodobniej najlepszy komiks superbohaterowski”. Serial w istocie to potwierdza; a ja ze swej strony dodam, że (znając fabułę następnych dwóch komiksów) muszę napisać, że wystarczy, by filmowcy szli ich tropem, a będzie naprawdę świetnie...

Szczerze i z przekonaniem polecam wszystkim! Rzeczony serial jest legalnie dostępny na platformie Amazon Prime ■



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

NIE MA NIEWIAST W NASZEJ CHACIE

Wyobraźmy sobie planetę, na której słychać i widać ludzkie myśli. Świat, gdzie trzeba zagłuszać mózgową aktywność (przejawiającą się jako tak zwany szum) powtarzającymi w kółko frazesami. Gdzie tak czy owak prawie niczego nie da się ukryć przed innymi. Prawie, gdyż ćwiczenia i wrodzone predyspozycje czasem czynią mistrza.

No to teraz wyobraźmy sobie, że dotyczy to tylko mężczyzn, a myśli kobiet są nieprzeniknione. Czemu tak? Niektórzy twierdzą, że to dlatego, iż nie mają one duszy. Bardzo wygodne wytłumaczenie – zwłaszcza dla kogoś, komu trudno zdzierżyć ten deprymujący stan rzeczy.

No i jakoś tak się stało, że w osadzie ziemskich kolonistów Nowego Świata nie uchowała się żadna kobieta. Podobno z winy tubylców. I jak ma w to wątpić młody Todd Hewitt, skoro kłamstwo jest prawie niemożliwe? Prawie.

Mówimy tu o filmie *Ruchomy chaos* (*Chaos Walking*, 2021), opartym na pierwszym tomie młodzieżowej trylogii Patricka Nessa. A zwi się on tak a nie inaczej, gdyż – używając słów jednego z kolonistów – *szum to ludzkie myśli bez żadnego filtra, a bez niego człowiek to tylko ruchomy chaos*.

Pewnego dnia wspomniany powyżej Todd Hewitt (zagłuszający swój szum ciągłym przedstawianiem się) spotyka w lesie dziewczynę imieniem Viola, która jako jedyna przeżyła katastrofę lądownika, awangardy drugiej fali kolonistów. No i tu zaczyna się cała intryga: mieszkańcy osady pod wodzą burmistrza chcą pojmać dziewczynę, ta zaś salwuje się ucieczką, w czym pomaga jej Todd. No i, rzecz jasna, młodzi zaczynają stopniowo mieć się ku sobie.

Bardzo podobał mi się w tym filmie wyjściowy pomysł, a także rozegranie go przez aktorów (patrz oceny poniżej). Ciekawe, co będzie dalej... ■

Ruchomy chaos (*Chaos Walking*),

Kanada, USA, 2021

ocena FilmWeb: 5,4, IMDb: 5,7

gatunek: przygodowy, sf, reżyseria: Doug Liman
scenariusz: Patrick Ness, Christopher Ford
na motywach powieści Patricka Nessa *Ruchomy chaos, tom 1: Na ostrzu noża* (*The Knife of Never Letting Go*)

czas trwania: 1 godz. 44 min.

Obsada:

Tom Holland (Todd Hewitt, ocena 7,5)

Daisy Ridley (Viola Eade, 6,9)

Mads Mikkelsen (burmistrz Prentiss, 7,1)

Demián Bichir (Ben, 6,4)

David Oyelowo (Aaron, 5,8)

Cynthia Erivo (Hildy, 6,3)

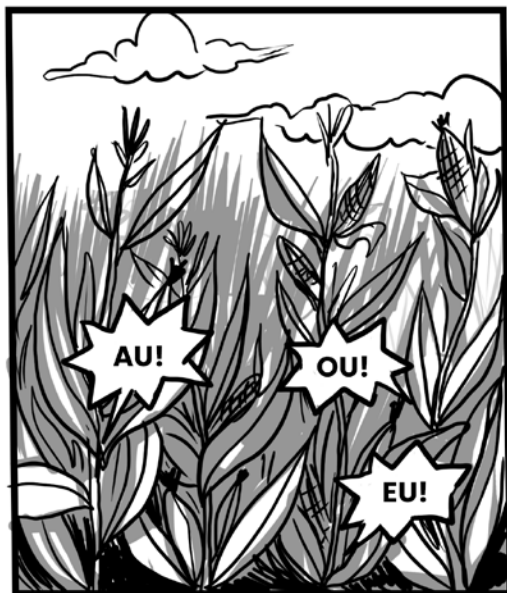


CHAOS WALKING

WRZESZCZĄCY W KUKURYDZY

rys. Natalia Albecka-Eikmann

scen. Jan Plata-Przechlewski





NOWA
EKRANIZACJA
JUŻ
W KINACH

FRANK HERBERT
DIUNA



REBIS

ZAPRASZAMY
DO UNIwersUM

DIUNY!



Dom Wydawniczy REBIS Sp. z o.o.



www.rebis.com.pl



FB/REBIS